Nr 130 Kraków, Wtorek dnia 9 Czerwca 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1^1/_2$ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.,
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Co chłopa gubi.

Z prowincji d. 7 czerwca.

Jest rzeczą całkiem naturalną, że dziennik tej miary, co *Głos Narodu,* zajmuje się żywo sprawą włościańską, jest ona bowiem kwestją narodową. Szlachta i mieszczaństwo czeskie zgermanizowały się zupełnie, a mimo to narodowość czeska utrzymała się, dzięki jedynie stanowi włościańskiemu. Im oświeceńszy ten stan, tem odporniejszy jest on na nieprzyjazne wpływy — oświata zresztą idzie w równej mierze z dobrobytem. Że nasz lud nie jest bogaty, to rzecz powszechnie wiadoma — gdzie jednak leży przyczyna upadku materjalnego naszego włościaństwa, to pozostaje dotąd pytaniem otwartem. Kwestja ta dopiero wtedy będzie dostatecznie wyjaśnioną, gdy zdanie swoje w tej mierze objawią ci wszyscy, którzy z ludem mają ciągłą styczność. Oprócz przeto samych bezpośrednio interesowanych, t. j. włościan, należałoby wysłuchać także obywateli wiejskich, księży i prawników zawodowych. *Głos Narodu* umieścił już zdania i obywateli i włościan i księży — to mnie więc zachęciło skreślić kilka uwag ze stanowiska zawodowego prawnika.

Wiadomą jest rzeczą, że nasi włościanie z wszystkich narodów w Austrji zamieszkałych, najwięcej dają do czynienia sądom tak cywilnym, jak i karnym. Wszystkie sądy powiatowe przepełnione są skargami o obrazę czci, wnoszonemi w $^9/_{10}$ częściach przez włościan. Myliłby się jednak ten, ktoby z tego wnioskował, że pojęcie honoru jest u włościan wygórowane. Tak jeszcze nie jest. Włościanin wnosi skargę karną jedynie w celu dokuczenia oskarżonemu. Wiedzą o tem bardzo dobrze sędziowie i starają się w swoim zakresie działania przeciwdziałać temu. Srodki, jakich w tym celu używają, są dwojakie: jedni nakładają bardzo wysokie kary celem odstraszenia, drudzy jak najniższe. Zdaniem mojem ten drugi system jest lepszy, jeśli bowiem chłop zobaczy, że sędzia za obrazę czci nałoży 50 ct. grzywny, a odszkodowania przyzna również 50 ct., nie skarży drugi raz, wiedząc, że w ten sposób przeciwnikowi nie dokuczy, bo strata 1 złr. nie jest tak wielką, a sam przytem nachodzi się i straci dosyć czasu. W ten sposób postępując, możnaby zredukować zastraszającą dziś ilość skarg karnych włościańskich. Jak one działają na dobrobyt, łatwo można osądzić, jeśli się zważy, że nieraz z powodu marnego przezwiska, nietylko skarżący i oskarżony, ale i kilku świadków w czasie najpilniejszych robót w polu idą do sądu, gdzie tracą cały dzień — a bywa i tak, że dla różnych przyczyn w jednej sprawie karnej odbędzie się kilka terminów.

Co się tyczy spraw cywilnych — najważniejszą rolę odgrywają u włościan następujące trzy rodzaje sporów: 1) O naruszenie w posiadaniu. 2) O części spadkowe. 3) Spory gruntowe. Kto nie zna w Galicji sławnych prowizorjów, które według ustawy na jednym terminie powinny się ukończyć, a trwają w praktyce lata całe! O skibkę ziemi, którą sąsiad sąsiadowi oderwał, toczy się proces przez trzy instancje, a koszty rosną w nieskończoność. Wprawdzie taki proces o naruszenie w posiadaniu jest *malum necessarium* sądu, jednakże możnaby złe umniejszyć, ograniczając tok instancji, jak to n. p. dzieje się w postępowaniu dla spraw drobiazgowych — boć orzeczenie sądowe w sporze takim zapadłe jest tylko tymczasowe i nie przesądzą samej sprawy.

Druga grupa i trzecia grupa sporów ma swoje źródło w chłopskich testamentach. Wieśniak robi rozporządzenie ostatniej woli dopiero przed samą śmiercią, spisuje je zaś albo pisarz gminny, albo pisarz pokątny. Treść ich zwykle niezrozumiała pozostawia sporo wątpliwości, a forma ustawą przepisana jest często pominięta. Po śmierci testatora dziecko w mniemaniu swem pokrzywdzone, występuje przeciw ważności testamentu i po największej części skutecznie, bo, jak nadmieniłem, testament ma zawsze pełno nieformalności i niezrozumiałych ustępów. Jak dalece bywają testamenty niezrozumiałe, dowodzi najlepiej przypadek, że na żądanie stron sąd wezwał raz świadków rozporządzenia ostatniej woli, celem ich przesłuchania na treść tegoż, której ani sąd, ani strony interesowane nie zrozumiały. Zeznania świadków wpisano do protokołu, tymczasem zmienił się referent, a nowy, przeczytawszy i testament i zeznania świadków, musiał zarządzić powtórne przesłuchanie świadków, gdyż tak testament jak i protokoł, obejmujący objaśnienia świadków, były niezrozumiałe.

Procesy gruntowe pochodzą po największej części z najrozmaitszej treści umów bądź ustnie, bądź na piśmie, przez pisarza gminnego lub pisarza pokątnego sporządzonych. Wszystkie te procesy z wiecznemi odroczeniami terminów, ruinują najbogatszych. Wprawdzie sąd przyznaje stronie wygrywającej koszty sporu, ale te nie stoją w żadnej proporcji z kosztami rzeczywiście poniesionemi. Jednakże i koszty sądowe przyznane, rzadko kto otrzymuje w całości. Znużony długoletnim procesem, wyczerpany z zasobów, sprzedaje te koszty żydom za pół ceny. Kupowanie takich pretensyj jest jednym z wielu sposobów bogacenia się żydów. Raz nabywszy taką pretensję, żyd wyegzekwuje ją co do centa, z energją swojej rasie właściwą.

Prócz ustawicznych procesów rujnuje włościan także i kredyt, udzielany hojnie przez najrozmaitsze instytucje finansowe. Kredyt ten jest albo wekslowy, albo hipoteczny; oba są równie zgubne. Nasi włościanie nie mają jeszcze pojęcia co to jest termin płatności; żadnej prawie raty nie uiszczą w terminie. W razie zalegania dwóch czy trzech rat, instytucja czyni odpowiednie kroki sądowe i teraz koszty zaczynają róść w sposób nadzwyczajny. Dłużnik, chcąc wstrzymać kroki egzekucyjne, przynosi pewną kwotę na umorzenie swego długu; kwota ta wystarcza zaledwo na zapłacenie odsetek procentów, zwłoki i kosztów. Tu zaznaczyć muszę, że instytucje finansowe, w dobrej wierze działając, narażają swych dłużników na ogromne koszty. W razie zapłacenia bowiem pewnej kwoty, wstrzymują dalsze kroki egzekucyjne, a gdy dłużnik dalej nie płaci, znów podają o przeprowadzenie wstrzymanego kroku egzekucyjnego, co oczywiście łączy się z kosztami. Znany mi jest wypadek, że wstrzymano 15 razy egzekucyjne oszacowanie; koszty odnośnych podań wyniosły przeszło 20 złr., a sama pretensja tylko 30 złr. Ile razy licytację wstrzymano i napowrót ją rozpisano, nie jest mi wiadomem. W każdym razie gdyby ta instytucja, nie powodując się źle zrozumianą litością, od razu była przeprowadziła egzekucję, oszczędziłaby była swemu dłużnikowi kilkadziesiąt złr.

Przychodzi do tego wszystkiego wreszcie lichwa, praktykowana przez żydów w szerokim stylu, mimo odnośnych ustaw karnych. Żydzi zresztą w rzadkich wypadkach żądają wysokich procentów, przeciwnie pożyczają pieniądze na stosunkowo niski procent: 7%, 8%, za to zastrzegają sobie inne beneficja i tak n. p. dłużnik, który pożyczy 30 złr., obowiązuje się wychować swemu wierzycielowi cielę lub gąski i t. d., co mu się nie wydaje ciężarem wielkim, wierzycielowi zaś pozwala zarobić na nim 100%.

Rozpatrując się w stosunkach włościańskich, nieraz przychodziła mi myśl, czy włościanie teraz nie mają się gorzej, niż dawniej.

Ufajmy jednak, że z czasem będzie lepiej.

Dr Sał...

Sprawa kwoty.

Wiedeń d. 7 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(δ) Austrjacka deputacja kwotowa dała odpowiedź na węgierskie nuncjum ogłaszając dotyczące wypracowanie swojego sprawozdawcy Beera. Dzisiejsza *N. Fr. Presse* sławi w artykule wstępnym mądrość stanu tego sprawozdawcy, wielbi jego sposób argumentowania i „dzielność w obronie interesów Austrji“ a zapał uwielbienia jest tu artystycznie tak daleko posuniętym, iż w panegiryku dla p. Beera wyrywa się jego autorowi westchnienie żałośne o tych pięknych czasach liberalnego okresu, w którym „cały naród niemiecki stał po stronie postępu“ — czytaj: dawał się wodzić za nos żydowskim szalbierzom. Że te piękne czasy, w których klika żydowska talmi-liberałów teroryzowała całą nawet Austrję, może istotnie p. Beer, jako liberał i żyd, przypominać głównemu organowi *Alliance izraelite,* i może też ją pobudzać do rzewności po utraconym raju — rzecz to naturalna i łatwa do pojęcia. Z tego jednak nie wynika, żeby podobna dziennikarska reklama żydowsko-liberalnej mądrości stanu mogła obecnie, tak jak to bywało w owych „pięknych czasach“, bałamucić pod tym względem opinię publiczną i wmawiać w nią, że liche dzieło p. Beera jest arcydziełem. *N. Fr. Presse* chwali widocznie wypracowanie kwotowe p. Beera tylko w interesie Węgier, gdyż w istocie rzeczy nie odpowiada ono wcale interesom Austrji, których wymieniony sprawozdawca słabo i nieudolnie broni.

Zdanie nasze o dziele p. Beera nie jest bynajmniej stronniczem. Nawet uczciwi żydzi stwierdzają to samo a pod tym względem wystarczy przytoczyć, co o tem pisze redagowany przez żydów *Neues Wiener Journal.* Czytamy w tem piśmie co następuje: „Austrjacka deputacja stoi zawsze jeszcze na starem stanowisku, iż Węgry powinny płacić na wspólnopaństwowe wydatki, kwotę odpowiednią swemu materjalnemu położeniu. Za podstawę obliczenia stosunku kwoty wzięła ona dochody brutto obydwóch połów państwa i przyszła w ten sposób do konkluzji, iż Węgry muszą swoją kwotę podnieść o kilka odsetek. Że austrjacka deputacja wytrwała na tem stanowisku, jest rzeczą rozumiejącą się samo przez się. Mniej zrozumiałem jest atoli, iż to stanowiko bronione jest w co raz słabszy i mdły sposób. Przedłożone nuncjum pokazuje już niebezpieczną skłonność do kompromisu, co też Węgrzy natychmiast spostrzegą. Rzekomo tylko „usiłując uniknąć tonu polemicznego“ brak austrjackiemu renuncjum wszelkiej siły argumentacji, wszelkiego nowego materjału dowodowego. Wygląda to prawie tak, jak gdyby nasza deputacja kwotowa w poprzedniem nuncjum wystrzelała już cały swój zapas prochu. Jedyną nowością renuncjum jest rozrzewniające jej zakończenie z sentymentalnem podniesieniem wystawy tysiącletniej (węgierskiego millenium). Obawiamy się, że i ten argument Węgrów nie przekona. Na szczęście stoi za deputacją jeszcze parlament, a za tym narody austrjackie, które nie dopuszczą, żeby Węgrom wolno było ignorować najskromniesze żądania sprawiedliwszego rozdziału wspólnych ciężarów“.

Tak ocenia dziennik żydowski wielbione przez *Neue Fr. Presse* dzieło p. Beera. W austrjackiej deputacji jest sprawozdawcą żyd Beer, w węgierskiej żyd Falk — z pewnością jest to wcale znamienny objaw dla panujących stosunków w monarchji habsburskiej. Ważna to bardzo okoliczność, ze względu, iż naród hebrajski sercem i duszą lgnie do Madjarji. Baczność więc panowie posłowie i baczność opinio publiczna!

Postępowanie dyscyplinarne.

(Dokończenie).

§. 17. Jeżeli komisja uchwali, że nie ma powodu do rozprawy dyscyplinarnej, to uchwałę tę i jej motywy odda referentowi. Gdy taka uchwała stanie się prawomocną, wraca wraz z aktami do tego naczelnika władzy, który te ostatnie oddał komisji, a on orzecze karę porządkową na winnego urzędnika, a rozumie się wtedy, jeżeli komisja nie stwierdziła, iż tenże urzędnik wogóle nic złego nie popełnił.

§. 18. Jeżeli sprawa dostatecznie jest aktami popartą, komisja uchwala rozpocząć dochodzenia i równocześnie także rozprawę ustną, jeżeli zaś sprawa nie jest jeszcze dostatecznie sprecyzowaną, będzie ustanowiony u władzy, w której istnieje komisja, urzędnik, który zbierze wszystkie szczegóły, potrzebne do wyjaśnienia sprawy i wszystkie dowody, a przeto przesłucha obwinionego, świadków i rzeczoznawców. Urzędnik ten za pośrednictwem swojej władzy może prosić sądy i inne władze o potrzebne wyjaśnienia, a prośbie takiej będzie zadośćuczynione. Zaprzysiężone zeznania świadków i rzeczoznawców odbierać może tylko sąd właściwy, przyczem będą zachowane przepisy procedury karnej. Urzędnik ten dalej będzie z reguły pracownikiem w tej samej gałęzi i admini-

stracji, co i obwiniony urzędnik, a wreszcie będzie on wykluczony od udziału w ustnej rozprawie i w rozstrzyganiu sprawy.

§. 22. Dzień rozprawy ustnej wyznaczy przewodniczący komisji dyscyplinarnej. Rozprawa nie będzie publiczną, a zacznie się przedstawieniem sprawy przez referenta. Potem przesłuchany będzie obwiniony i świadkowie, będą odczytane akty, przemówi dla sformułowania wniosku referent, a wreszcie — zawsze na ostatku — przemówi w swojej obronie obwiniony.

§. 23. Obwiniony, czy staje przed komisją, czy nie, ma prawo albo uprosić sobie sam obrońcę, albo uprosić przewodniczącego komisji, aby mu wyznaczył obrońcę. Obrońca będzie urzędnikiem w tej gałęzi administracji, w której obwiniony pracuje, a na objęcie obrony zgodzić się musi nietylko sam ten, kogo o nią proszą, ale też i jego władza przełożona.

§. 25. Komisja dyscyplinarna naradza się tajemnie nad wyrokiem, a wzgląd brać powinna na to tylko, co było powiedziane lub odczytane na ustnej rozprawie. Ma ona wyrokować na podstawie najlepszej wiedzy i sumienia, a nie na podstawie legalnych dowodów. Uwolnienie ze służby muszą najmniej cztery głosy orzec.

§. 26. Wyrok komisji musi albo obwinionego uwalniać, albo go uznawać winnym, a także zawierać karę dyscyplinarną za uznaną winę i postanowienie, kto ponosi koszt rozpraw. Jeżeli komisja uwalnia obwinionego od przestępstwa służbowego, ale uważa, że popełnił on jakieś przekroczenie, w wyroku uwalniającym zastrzeże dla uprawnionego nałożenia kary porządkowej.

§. 28. Przeciw uchwale komisji, polecającej nie wdrażać dochodzeń, albo zaniechać wdrożonych, referent może wnieść żałobę.

§. 29. Od wyroku odwołać się może, jeżeli jest uwalniającym referent, jeżeli skazującym referent i skazany, a gdy tenże umarł w ciągu rozpraw, wyrok zaś dotykałby wdowę lub dzieci, także wdowa lub dzieci.

§. 31. Żałoby i odwołania się rozstrzyga komisja dyscyplinarna w ministerstwie, któremu urzędnik obwiniony podlega, załoby zaś i odwołania się przeciw uchwałom i wyrokom komisji dyscyplinarnej we władzy centralnej, wydanym przez tęż komisję w pierwszej instancji, rozstrzyga dotyczący minister, prezydent ministrów lub prezydent Izby obrachunkowej.

§. 34. Instancja, do której się odwołano, ma prawo za pośrednictwem naczelnika tej władzy, u której istnieje komisja dyscyplinarna, od której się odwołano, polecić przed rozprawą ustną, albo przed wyrokiem uzupełnić dochodzenia. Jeżeli odwołano się od wyroku, a isnieją istotne braki w rozprawie, instancja, do której się odwołano, zwróci sprawę komisji wyrokującej dla powtórzenia rozprawy. Rozumie się, że pierwotny wyrok nie jest ważny.

§. 35. Jeżeli instancja, do której się odwołano, zmieni wyrok na niekorzyść skazanego, to zmianę tę musi jeszcze potwierdzić minister, któremu przysługa prawo przywrócić moc obowiązującą wyrokowi pierwszej instancji.

§. 37. W razie wyroku uwalniającego koszt rozprawy spada na skarb państwa, inaczej poniesi go skazany.

§. 38. Przewodniczący komisji dyscyplinarnej dozwala albo wzbrania bez apelacji obwinionemu i jego obrońcy wglądu do aktów.

§. 41. Na korzyść urzędnika, skazanego prawomocnym wyrokiem na karę dyscyplinarną, jeżeli zajdą warunki §. 353 procedury karnej, może prosić o wznowienie rozprawy dyscyplinarnej on sam, a po jego śmierci naczelnik władzy, której przed śmiercią był ów urzędnik funkcjonarjuszem, jeżeli zaś wyrok orzekał uwolnienie od służby, to o wznowienie prosić może wdowa lub zastępcy prawni sierót. Od uchwały dozwalającej wznowienie, nie ma apelacji, od uchwały zaś niedopuszczającej wznowienia, ten, kto o nie prosił, może apelować, przyczem obowiązują przepisy §§. 26, 30 i 32.

§. 44. Z urzędu ma uledz suspensji urzędnik: 1) jeżeli popadnie w konkurs, 2) jeżeli sąd karny uwięzi go dla śledztwa karnego.

Suspensję można orzec z urzędu: a) jeżeli przeciw urzędnikowi wdrożono dochodzenie karne, chociażby go jeszcze nie zamknięto w więzieniu śledczem, b) jeżeli wydalenia jego wymaga bezpieczeństwo, albo powaga urzędu lub interes służby, narażone na szwank postępowaniem urzędnika, sprzecznem z jego obowiązkami.

§. 45. Suspensję orzec może przełożony, który sprawuje kontrolę nad działalnością danego urzędnika, naczelnik władzy przełożonej nad owym przełożonym i ten, któremu owa władza zleciła rewizję urzędu. Naczelnik tej władzy, u której funkcjonuje komisja dyscyplinarna, ma prawo natychmiast suspensję znieść. Zresztą potwierdza ją lub znosi komisja dyscyplinarna.

§. 47. Przeciw uchwale komisji dyscyplinarnej, orzekającej suspensję albo potwierdzającej ją, może skazany urzędnik wnieść żałobę, ale żałoba ta nie odwleka skutków suspensji.

§. 48. Podczas suspensji nie może urzędnik posunąć się do wyższego stopnia płacy, pobory zaś jego dotychczasowe mogą być zniżone do połowy, na co jednak wolno mu się użalić. Jeżeli komisja dyscyplinarna uchwali zaniechać dochodzeń, albo wyda wyrok uwalniający, kasa państwowa wypłaci obwinionemu urzędnikowi zatrzymane pobory, jeżeli zaś znajdzie się na nim wina, zatrzymane pobory pójdą na pokrycie kosztów postępowania dyscyplinarnego.

§. 49. Z wyjątkiem ostrzezenia, wszelkie kary wymienia się w tabeli kwalifikacyjnej.

§. 50. Po trzech latach nienagannej dalszej służby może urzędnik prosić o wykreślenie z tabeli wzmianki o karze.

§. 51. Z koniecznemi zmianami stosują się niniejsze przepisy także do pensjonowanych urzędników, którzy zdradzają tajemnicę urzędową, albo w sposób brutalny cześć stanu plamią, albo też skazani zostali przez sąd karny na karę, która wedle ustawy nie pozbawia tytułu i emerytury.

Kary, którym oni podlegają są: a) ostrzeżenie, b) odebranie tytułu i rangi, c) zmniejszenie emerytury, d) odebranie tytułu, rangi, prawa do emerytury i zaopatrzenia.

§. 52. W razie wojny, kiedy grozi jej wybuch, w razie niepokojów wewnętrznych, w razie wielkiego niebezpieczeństwa dla konstytucji, niebezpieczeństwa osób i własności, w razie niebezpieczeństwa publicznego mogą niniejsze przepisy przestać obowiązywać czy to w pewnym okręgu czy też w pewnej gałęzi administracji. Potrzeba do tego rozporządzenia całego gabinetu, wydanego pod własną odpowiedzialnością za zezwoleniem cesarza. Rozporządzenie to wraz z motywami jego winien rząd przedłożyć radzie państwa i to natychmiast, jeżeli ona właśnie obraduje, albo na pierwszem jej posiedzeniu po zwołaniu.

§. 53. Przed skazaniem urzędnika na karę dyscyplinarną należy mu dać możność usprawiedliwienia się.

§. 56. Ustawa niniejsza nie obowiązuje nauczycieli, sędziów, urzędników sądów zwyczajnych, urzędników trybunału administracyjnego i urzędników pomocniczych trybunału państwowego.

Z KRAJU.

Lwów d. 7 czerwca.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*wi*) Od kilku dni nareszcie Lwów odetchnął. *Habemus papam!* Mamy Radę miejską, złożoną z 100 ojców miasta. Powód do radości chyba ten, że po sześciu miesiącach dobiliśmy w końcu do portu — ale o przyszłości gospodarki miejskiej trudno jeszcze dziś wydawać sądy. W dwóch trzecich Rada obecna składa się z dotychczasowych radnych, w jednej trzeciej została odnowiona. Mamy nadzieję, że tak jej, jak miastu wyjdzie to na pożytek. Wśród tych nowych rajców jest wielu młodych, zdolnych i ruchliwych. Może oni zdołają w żyły reprezentacji miejskiej wprowadzić trochę żywszej krwi, a tem samem sprowadzą żywszy bieg interesów miejskich, które u nas *more antiquo*, toczą się żółwim krokiem.

Ale ta zmiana jest błahostką wobec tej, jaka zaszła w reprezentacji naszych „braci wyznania mojżeszowego“. Dotychczas mieli oni w Radzie 18 swych przedstawicieli i jeszcze czuli się pokrzywdzeni. W obecnej Radzie mają już tylko 12, i to z bardzo ciężkim trudem przeprowadzonych. Ostatnie ściślejsze wybory, gdzie już wyraźnie szło o zasadę: żydzi albo chrześcijanie! — zakończyły się sromotną klęską żydowstwa. Nie pomogło nic cofnięcie się w ostatniej chwili piekarza Thoma dla ratowania rabina Schmelkesa, na nic nie przydał się kompromis z partją mieszczańską — chrześcijanie zwyciężyli i zastęp żydowski w Radzie miejskiej zmniejszył się jeszcze o dwóch. Fakt to ogromnej dla nas doniosłości. Pokazało się, że przecie nie jesteśmy jeszcze tak słabi i zawojowani, jak się zdawało, że przy dobrej woli nie damy się jeszcze zjeść w kaszy, choćby nasi najserdeczniejsi mieli silne apetyty. Zdobyliśmy też naukę, która w przyszłości znakomicie przydać nam się może.

Dotychczas bywało zwyczajem, że w każdej sprawie publicznej odbywały się przedewszystkiem układy z żydami. To stronnictwo, które żydom największe ofiarowało koncesje, mogło być pewne zwycięztwa. Dziś po raz pierwszy stało się inaczej. Zwycięztwo, odniesione bez żydów i przeciw żydom, powinno raz na zawsze położyć koniec tym ohydnym targom. Może w ślad za tem pójdzie — co daj Boże — także wyzwolenie się naszego przemysłu i handlu z pod przewagi żywiołu, który nam był zawsze, jest i będzie wrogi, a niestety, coraz bardziej nas pochłania, poniewierając równocześnie naszą religję, nasz język i wszystko, co nam jest drogie.

Tymczasem jednak zaprząta głowy nowych rajców i niemało przysparza im kłopotu inna sprawa. Kto będzie ojcem miasta, czyli prezydentem? P. Mochnacki wysłużył już dziewięciolecie, przebył trzy kadencje, pracował, niezawodnie, jak mógł najlepiej — ale dziś, sam chyba przyzna i wszyscy to pojmują, potrzeba nam innego prezydenta, choćby tylko młodszego i energiczniejszego. Jesteśmy w chwili przełomowej i dla miasta bardzo ważnej. Podjęcie 10-cio miljonowej pożyczki, budowa nowego teatru, przeprowadzenie kanalizacji i wodociągów — oto zadania, jakie będzie musiała spełnić nowa Rada. Podołać im będzie mogła tylko wówczas, jeżeli na jej czele stanie mąż, nietylko ogólnem cieszący się zaufaniem, ale nadto posiadający dostateczny zasób sił i energji, ażeby w zapleśniałą maszynę naszej autonomicznej magistratury wlać nowe życie i zmusić ją do prawidłowego funkcjonowania. Czy taki się znajdzie?

Był czas, kiedy mieliśmy kandydatów, jak grzybów po deszczu. Ale im bliżej stanowczej chwili, tem bardziej falanga ta się zmniejszała. Jednych krępowały stosunki, innych nawet na serjo nie traktowano. Ostatecznie pozostało trzech, którzy prawdopodobnie stoczą między sobą walkę: dotychczasowy prezydent Mochnacki, prof. uniw. i poseł do Rady państwa dr Piętak i trzeci, prawie *homo novus* w życiu publicznem dr Strojnowski. Dwaj ostatni, ludzie energiczni, przedsiębiorczy i pełni dobrej woli, mają wiele szans, aby bodaj, czy nie stanie się podobnie, jak przy poprzedniem ukonstytuowaniu się Rady, że skutkiem walk stronniczych i zawiści koteryjnych, wyjdzie z urny dotychczasowy prezydent i wszystko będzie dalej, j a k b u w a ł o. Do starcia się o jakieś zasady, jesteśmy niestety, jeszcze za mało dojrzali...

Kilka dni temu, obchodziło nasze Towarzystwo strzeleckie, według dawnego ceremonjału, intronizację nowego króla. Jest nim obecnie, dzięki najtrafniejszym strzałom, p. Michalski, posiadający zarazem godność prezesa Towarzystwa. Nie znam na tyle organizacji Towarzystwa, bym mógł osądzić, czy te dwie godności, połączone w jednej osobie, nie będą z sobą kumulowały, to pewne jednak, że godność króla nie mogła się dostać w lepsze ręce, p. Michalski bowiem jest nietylko głową, ale i duszą lwowskiego Towarzystwa strzeleckiego, które pod jego rządami na nowo świetnie zakwitło.

Nasz teatr przeniósł się do letniego przybytku, gdzie w dalszym ciągu odbywać się będą gościnne występy zamiejscowych artystów, rozpoczęte tak świetnie przez p. Kamińskiego. O jego sukcesach na naszej scenie dowiedzieliście się już z recenzyj lwowskich dzienników — ja dodam tylko, że p. Kamiński wywiózł od nas nietylko wieńce laurowe, ale także bardzo wiele sympatji i szczerego uznania, które radzibyśmy miłemu gościowi okazywać jak najczęściej.

Echa kąpielowe.

Muszyna nad Popradem d. 6 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Codzień cieplejsza pora staje się dla mieszkańców większych miast, coraz mniej znośna — nie dla tego by nie cieszyło ich lato i pogoda, lecz skwar, kurz, zgiełk i zgęszczone powietrze, przejmuje mieszczucha pragnieniem, by mógł wytchnąć po pracy — w jakiej uroczej, zielenią łąk pól i lasów otocznej — zdrowej okolicy, czyli jak się Niemcy wyrażają: *Er will aufs Land!*

Nie wszyscy mogą użyć tej przyjemności u rodziny lub przyjaciół, nie wielu jest w stanie spędzić lato w zdrojowiskach krajowych lub zagranicznych, zwłaszcza jeżeli nie są zmuszeni, używać tam drogiej kuracji. W jakiż więc sposób mieszkaniec większego miasta i rodzina jego tej potrzebie „odświeżenia“ najwłaściwiej zadość uczynić i gdzie lato przyjemnie i niedrogo spędzić mają?

Od lat kilku obrało sobie kilkadziesiąt rodzin tak ze Lwowa i Krakowa jakoteż innych miast — M u s z y n ę za miejsce letniego pobytu. Co to jest owa Muszyna — zapytacie? Jest to prastara stolica dóbr niegdyś Biskupstwa krakowskiego — położona u podnóża Karpat w kotlinie otoczonej ze wszech stron zalesionemi górami rozlicznych kształtów — z widokiem na ruiny starożytnego zamku warownego i jakby prześliczna wstęga okalająca Poprad — do którego wpada rzeczułka zwana Muszynkę i kilka wartkich strumyków. Jest tu stacja kolei żelaznej z restauracją, kościół, dwóch lekarzy, apteka — siedziba c. k, Zarządu dóbr, sądu powiatowego, notarjatu, urzędu podatkowego i urzędu gminnego. Najbliższa stacja kolejowa na naszej stronie — jest Żegiestów zdrój a Orłów (Orlo) na węgierskiej stronie.

Od czasu przeniesienia urzędów z oddalonej o milę Krynicy — miasteczko nieco się podnosi. Przy zastosowaniu kuracji metodą ks. Kneippa staćby się mogło łatwo polskim Wörishofem. Kapitał na takie lub powinowate przedsiębiorstwo z wszelką pewnością sowicieby się procentował i przyczyniłby się do podniesienia bogactwa krajowego. Jest tu już kilkadziesiąt pomieszkań na umieszczenie letników przysposobionych — a potrzebie odżywiania nietylko restauracja kolejowa, „Kółko rolnicze“ — miejscowi gospodarze — ale także sąsiednia ludność Słowacka — dostarczająca do domu wiktuałów — zadosyć uczyni. Burmistrz muszyński p. Piróg — z całą gotowością udziela wyjaśnień co do pomieszkań i cen — i stara się o wprowadzenie coraz większych porządków — licznych łazienek nad Popradem, ławeczek i schronisk, przy zdrojach mineralnych — których jest tu kilka. Pobliże zdrojowisk jak Żegestów — Lubownia-Krynica — wycieczka w góry i kąpiele rzeczne — w Popradzie i Muszynce zdolne są uprzejemnić nie-

drogi poł[illegible] pokrzepić [illegible]ły. — W najbliższych dniach oc[illegible]ą tu kilka rodzin a o ruchu i życiu letników - [illegible] następnym liście wam doniosę.

Na półwyspie Apenińskim.

Wrażenia osobiste spisał

JÓZEF ROGOSZ.

(Ciąg dalszy).

— Któż winien, że pod względem życia rodzinnego tak smutne u was stosunki?

— Całe społeczeństwo, a przedewszystkiem wychowanie. Synowie idą do szkoły, aby się czegoś nauczyć, i w świat, aby się wyrobić. Córki natomiast zostają w domu przy matce, która im nic da ani nauki, ani znajomości świata, bo tego sama nie ma. Żyjąc we Włoszech, mogłeś się pan przekonać, jak kobiety nasze są zaniedbane pod względem intellektualnym. Nawet w tem oto towarzystwie, złożonem z samych hrabiów i książąt, nie znajdziesz trzech kobiet, z któremi byś mógł mówić o czem innem, jak o strojach, balach, plotkach lub... miłości. Dziewczyna siedzi więc zamknięta w domu do szesnastego roku życia; matka strzeże jej jak oka w głowie, śledzi każdy ruch, każde spojrzenie i tylko raz w niedzielę wyprowadza córkę do kościoła. Ona boi się, aby córka, która urodziła się z krwią gorącą, nie poszła zbyt wcześnie za tej krwi popędem... Dla tego to u nas wyrobiło się przysłowie, że każda kobieta jest zgubioną, którą mężczyzna bodaj raz pocałował... Nie zasady zatem strzegą Włoszkę jak Angielkę, ale kraty u okien i zamki u drzwi. Dziewczyna tak wychowana, wychodzi za mąż. Z początku gorąco kocha swego męża, ale gdy po roku on coraz rzadziej zaczyna do domu zaglądać, miłość stygnie— i następstwa już nie trudne do przewidzenia. To co pan widzisz w naszej sferze, powtarza się także w średniej warstwie, choć może na mniejszą skalę, i jeden tylko lud jeszcze jako tako się trzyma, gdyż praca nie pozwala uganiać się za miłostkami przelotnemi...

— Niepoprawny grzeszniku! — zadźwięczał za nami srebrny głosik mojej bogini — pan jak widzę, psujesz nam młodego gościa... Ręczę, żeś nas pan obmawiał! No, przyznaj się hrabio, o czem rozmawialiście z takiem zajęciem?

— O kwetji rzymskiej, piękna hrabino.

— Wykręcasz się hrabio, widać żeś dużo nagrzeszył! Ale nie słuchaj go pan — dodała, wsuwając pod moje ramię swoją śliczną rączkę — i nie daj się popsuć... Chodźmy!

Przeszliśmy do drugiego salonu i tam wśród krzewów egzotycznych, usiedliśmy na kozetce pod oknem.

— Mówiono mi, żeś pan przyjechał z Polski?...

— Rzeczywiście.

— Ani byś uwierzył, jak mnie to ucieszyło! Polacy są bardzo grzeczni i dystyngowani. Za moich lat dziecięcych, w domu rodziców bywał często polski hrabia K..., który mnie bardzo kochał. Odjeżdżając, zostawił mi na pamiątkę medaljon, który noszę na sercu.

— Można go zobaczyć?

— Ciekawość zbyt wielka.

— Czy zawsze?

— Zależy to od okoliczności...

W piersi brakło mi oddechu.

— Noszenie medaljonu na sercu — przemówiłem po krótkiem milczeniu, którego potrzebowałem na zebranie myśli — świadczy o sercu tkliwem...

— Bo na chrzcie dano mi imię Alma.

— Alma znaczy dusza, jeśli się nie mylę.

— A dusza i serce to u mnie synonimy.

— Jak to rozumiesz hrabino?

— Serce jest u mnie duszą, a dusza sercem.

Długo, bardzo długo rozmawialiśmy z sobą pod osłoną roślin egzotycznych. Panie i panowie często tu zaglądali, ale ta nasza siesta nikogo nie dziwiła; każdy uważał ją za naturalną.

Tymczasem skończyły się tańce i goście margrabiny zaczęli się rozchodzić.

— Mam nadzieję, że przynajmniej dziś odprowadzisz mnie pan do powozu — rzekła Alma, patrząc mi bystro w oczy.

Tak byłem zamyślony, a może nawet rozmarzony, że nic na to nie odpowiedziawszy, podałem jej ramię i wyszliśmy w milczeniu.

Przed pałacem stało kilkadziesiąt powozów, a pod arkadami zebrali się wszyscy goście. Noc była śliczna, księżycowa, łagodna, jak u nas w maju.

— Wiecie co — zawołała nagle hrabina Alma— przyszła mi myśl wyborna! Noc taka piękna, że stokroć przyjemniej iść pieszo, niż jechać w powozie. Czy zgoda?

— Zgoda! — wszyscy odpowiedzieli i tak parami ruszyliśmy naprzód.

(Ciąg dalszy nastąpi).

MONTE-LEONE.

POWIEŚĆ

Pawła d'Aigremont. (69)

(Ciąg dalszy).

— Uczynię to z pewnością, jeżeli nie dotrzymasz zobowiązań. Nie przypuszczasz przecie, że zrobiłem to wszystko dla twoich pięknych oczu?... Za naiwne by to było, żeby nie powiedzieć inaczej... Bez grosza, pożerany ambicją i przeróżnemi żądzami, w obecnym wieku, w którym cenią cię o tyle, o ile jesteś zręcznym w zdobyciu fortuny, bez względu jakim sposobem, ja też chciałem robić tak samo jak drudzy. Ja także chciałem ponieść do ust tę czarę rozkoszy, zbytku i używania, dla której ogół sprzedaje sumienie i honor... Ciebie spotkałem na mojej drodze. Ty przyszedłeś do mnie; ty większy jeszcze zbrodniarz, większy niż ja łotr, dla tego, żeś gubił swoich... Miałeś takie same żądze, takie same jak ja potrzeby, tylko brakło ci inteligencji. Zawarliśmy tedy pakt zbrodniczy. Wykonałem wszystko co do mnie należało, a teraz zapłacisz cenę umówioną; zapłacisz ja ci to mówię!...

— Tego tylko pragnę, kochany przyjacielu, tego pragnę — mówił Ludwik głosem miodowym ponieważ strach go zaczynał ogarniać. A ponieważ fałsz mu z oczu patrzał, Lafont więc mówił dalej z większą jeszcze gwałtownością:

— Nauczyłeś się świat cały oszukiwać, lecz zemną ci się nie uda... Oto moje ultimatum: Dasz mi dziś zaraz dwieście pięćdziesiąt tysięcy franków...

— Chciałbym z duszy, mój drogi, ale nie mogę. Nie mam nic, oprócz kapitałów obrotowych.

— Znajdziesz, nie ma obawy!

— Niepodobieństwo, mówię ci...

— Na szatana! czy dasz mi mówić! — krzyknął Lafont, któremu płaczliwy ton Ludwika — nerwy drażnił. — Jak skończę, zobaczymy czy znajdziesz pieniądze i czy zapłacisz w terminach, jakie oznaczę!...

Tchórzliwy łotr, jakim był Ludwik Berthier, uczuł niemiłe dreszcze na widok gniewu Lafonta.

Czyżby przypadkiem doktór zdecydował się spalić za sobą mosty i skompromitować siebie, ażeby jego zgubić?... Nie będzie chyba tak głupim.

Jednak Ludwik żałował, że tak szorstko się znalazł wobec swojego wspólnika. Gdybym mu był dał cośkolwiek na rachunek, byłby go zaspokoił od razu. Tymczasem teraz, jak mu tu ofiarować parę tysięcy franków?... Twardy interes... nie ma co mówić. Lecz w każdym razie Ludwik zdecydowany był dać jak najmniej dzisiaj, a później nic więcej nad milion przyobiecany.

— Cóż u djabła! — myślał, — dom zdrowia i kilkaset tysięcy, czyż to nie dosyć?...

Teraz jednak, gdy już doszedł do celu i gdy sądził, że synowiec jego został usunięty bezpowrotnie, osądził, że robota Lafonta aż nadto była zapłaconą. Oddawał się tym refleksjom, podczas — gdy doktór w okrutnej pasji chodził wzdłuż pokoju, aby się uspokoić.

— Oh! opoju! — mówił do siebie — tak więc chcesz się wyśliznąć i uciec od twoich zobowiązań?... Lecz jam mocniejszy od ciebie!... A skoro wyduszę z ciebie co mi się należy, sprawię ci sztuczkę taką, że cię odbiegnie chęć do śmiechu!...

Myśl ta, jako też i ruch forsowny, powróciły mu równowagę. Poszedł do swego wspólnika, zajął napowrót miejsce w fotelu i rzekł:

— Zobowiązałeś się wypłacić cały milion. Otóż, jak przed chwilą oświadczyłem, dasz dwieście pięćdziesiąt tysięcy dzisiaj; za dwa miesiące taką samą sumę i tak aż do wypłaty całkowitej.

— A jeżeli nie mogę? — próbował opierać się Ludwik.

Doktór odzyskał już energję. Wzruszył ramionami.

— Będziesz mógł — rzekł — w przeciwnym razie bowiem puszczam natychmiast mój dom zdrowia, mam kupca pod ręką, zwracam wolność twojemu synowcowi i oddaję mu małe zeznanie, napisane i podpisane moją ręką. Poczem uspokojony z dopełnienia powinności, zmykam do Ameryki, dokąd pan Leon przyśle mi dwa miljony, które mi przyrzekł...

Przy ostatnich słowach, wymówionych z umiejętną powolnością, mąż Sylwji zrobił się bielszy niż papier. Dotąd nie przypuszczał żadnego niebezpieczeństwa. Obecnie widział, jak ono się zbliżało, groźne, nieubłagane.

— O tak, ten łotr doktór zrobi jak mówi!...

Co do Leona, ten był właśnie zdolnym obiecać taką sumę i natchnąć ufnością, że ją odda.

Ludwik mimo to, próbował jeszcze bezczelności i rzekł:

— W Ameryce, ujętoby cię, mój drogi i zaaresztowano jednocześnie ze mną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków 9 czerwca.

Kalendarz kościelny. — Dziś, we wtorek Felicjana, męczennika, jutro Małgorzaty, królewny panny, pojutrze Barnaby, apostoła.

We wtorek rano o[illegible] OO. Bernardynów, po południu od św. Anny; u Sióstr Felicjanek na Smoleńsku; u św. Józefa po kościele; u św. [illegible]masza przez całą oktawę Msze św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godz. 7 rano, a we wtorek o godz. 5 po południu procesja po kościele; u SS. Felicjanek procesja przy kościele o godz. 6 rano, we wtorek o godz. 5 po południu.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu czerwcu wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie, głowacice i świnki, łososie, pstrągi, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki wyrozuby, brzanki, brzany i cyrty, leszcze, jazie, czopy, sandacze.

Ochraniać należy w miesiącu czerwcu: raka samicę.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu wolno polować na: jelenie, kozły [rogacze], oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności. Na inną wszelką zwierzynę i ptactwo istnieje czas ochrony.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut 13.

Stan powietrza. Dnia 9 czerwca o godzinie 7 rano, barometr 739,3, termometr 17.8, wilg. 65%, stan nieba 0 wiatr NNW 1.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Św. Medard bałamucił wczoraj, jak jeszcze nigdy. Rano była pogoda, w południe grzmiało, zerwał się wicher, byliśmy nawet pewni, że lada chwila deszcz lunie, tymczasem groźne żywioły raczyły się uspokoić i po południu przy niebie lekko zamglonem, było znów ciepło i pogodnie. Jakaż więc teraz prognoza na następne dni czterdzieści? Odpowiemy tak rozumnie i nieomylnie, jak kalendarz 100-letni: Stronami będzie deszcz — a stronami pogoda! I z pewnością nie zawiedzie nasza przepowiednia.

Cesarz w Galicji. Czytamy w *Czasie*: „Mylne były wiadomości, że cesarz nie przybędzie w tym roku na manewry do Galicji. Cesarz uda się do naszego kraju w pierwszych dniach września i zabawi tam ośmnaście dni. Ostatnia główna kwatera znajdować się będzie w Przemyślu".

„Kółko słuchaczów prawa", założone niedawno stowarzyszenie akademickie, odbyło w niedzielę walne zgromadzenie. Po udzieleniu absolutorjum dawnemu zarządowi, przystąpiono do wyborów. Prezesem wybrany został p. Adam Kasparek, wiceprezesem p. Marjan Turnau, sekretarzem p. Lucjan Zawistowski, skarbnikiem Ksawery hr. Pusłowski, bibljotekarzem p. Karol Jaworski, gospodarzem p. Teofil Wróbel. W skład wydziału weszli pp. Józef Brzeski, Stefan Cwojdziński, Zygmunt Przybylski, Witold Starzyński i Emil Stolfa. W skład komisji rewizyjnej weszli jako przewodniczący p. Marjan Niemczewski, inicjator założenia „Kółka" i pierwszy tegoż prezes oraz pp. Izydor Gibas i Bronisław Zbyszewski.

W salonie sztuk pięknych w Sukiennicach zawieszono w tym tygodniu „Pocałunek" i „Śniegi na szczytach", dwa obrazy W. Gersona. „Bez pracy", obr. St. Fabiańskiego. „Lekcja", Rossowskiego. „Cerkiew unicka w przemyskiem" i „Krajobraz" Ant. Piotrowskiego. „W pracowni artysty" i „Krajobraz" Gramatyki i „Krajobraz nad jeziorem" Metznera, wreszcie „Popiersie mężczyzny" i „Cztery medaljony" prace Chodzińskiego.

W Czytelni katolickiej polskiej we środę dnia 10 bm. o godz. $8^1/_2$ wieczorem odbędzie się pogadanka, mająca na celu omówienie sprawy wyborów do Rady miejskiej, która, spodziewać się należy, iż ze względu na ważność sprawy, ściągnie znaczną liczbę uczestników.

Loterja fantowa w połączeniu z zabawami dziecinnemi, odbyta w dniu 24 maja b. r., powiększyła fundusz na budowę szkoły polskiej w Białej o 871 złr. 72 ct. Dochód z tejże wyniósł brutto 1.123 złr. 38 ct., koszty urządzenia i muzyki salinarnej bocheńskiej 254 złr. 66 ct. Dzięki publiczności krakowskiej, która zawsze spieszy z gorliwem poparciem spraw narodowych, loterja ta powiodła się świetnie. Zarząd krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" składa niniejszem serdeczne podziękowanie tym paniom, które nie szczędziły trudów w zbieraniu fantów, tym osobom, które zawsze na szkołę w Białej liczne nadsyłają fanty i datki pieniężne, drowi Jordanowi za użyczenie parku, panom nauczycielom i kierownikom gimnastyki za tak chętne prowadzenie w dniu Zielonych Świąt zabaw dziecinnych — zatem wszystkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do uświetnienia festynu.

Zarząd krak. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej".

Strejk ceglarzy zażegnany został dzięki taktowi p. Nawratila, inspektora przemysł. Robotnicy zyskawszy na 1,000 sztuk 50 ct. podwyższenia, a pomodliwszy się na wotywie w kościele Marjackim, wrócili do swoich zajęć. W czasie bezrobocia 52 robotników należących do Tow. „Przyjaźni" pobierało z kasy stowarzyszenia po 50 ct. dziennie. W niedzielę odbyła się w „Pracy" poufna konferencja delegatów kilku Tow. „Przyjaźni". Ma się też odbyć pogadanka pracodawców budowlanych o porozumieniu z robot-

tnikami. Robotnicy cegIarscy odtąd zarabiać będą $83^3/_4$ ct. za 18 godzinną pracę; trzech ludzi bowiem musi 18 godzin pracować, aby zrobić tysiąc sztuk cegieł, za które pobierali dawniej 2 złr.. odtąd zaś pobierać będą 2 złr. 50 ct.

Natomiast rozpoczęła się bastówka kamieniarzy i uczniów sztukatorskich. Strejk kamieniarzy który miał się rozpocząć w lipcu ewentualnie [illegible] od połowy czerwca, został przyspieszony z tego powodu, że robotnicy kamieniarscy w dniu 29 maja postawili pracodawcom dwa postulaty. Pierwszy żądał zmniejszenia godzin pracy dziennej z 11 na 10, na co dali tylko 3 godziny namysłu chlebodawcom, drugi postulat żądał uregulowania płacy, a to w ten sposób aby najmniejszy zarobek wynosił 2 złr. dziennie. Na zasadzie pierwszego żądania, robotnicy już w przeszły poniedziałek, pojawili się do roboty o godzinie 7 zamiast o godz. 6, wskutek czego pracodawcy przy końcu tygodnia godzinę tę potrącili z płacy.

Dzikość Bułgarów. Z Zofji nadchodzi następująca depesza: Rozpoczęła się przed trybunałem apelacyjnym rozprawa karna z powodu skargi. wniesionej przez Nauma Tufekcziewa przeciw byłemu prefektowi policji Łukanowowi. Łukanow, który obecnie odbywa trzechletnią karę więzienia, oskarżony jest, że przez tortury ogniowe zadał śmierć 18-letniemu bratu Tufekcziewa w ciągu sądowego śledztwa. Według dziennika *Mir*, zeznali żandarmi, że młody Tufekcziew rzeczywiście poparzony został zapaloną naftą i wskutek ran umarł w szpitalu. Komisarz policyjny Totew przyznaje również, że Tufekcziew był męczony w więzieniu, cofnął jednak swoje dawniejsze oświadczenie, iż działo się to na rozkaz Łukanowa. Przez tortury chciano wydobyć zeznanie w sprawie Nauma Tufekcziewa, podejrzanego wówczas o współwinę w zamordowaniu Belczewa.

Marszałek krajowy, hr. St. Badeni, powrócił do Lwowa.

Stan zdrowia J. E. Józefa Majera polepszył się.

Nuncjusz msgr. Agliardi ma przybyć do Lwowa w powrocie z Moskwy na wiec katolicki.

Jutro odbędzie się w krakowskim Uniwersytecie wybór rektora na rok szkolny 1896/7.

Słuszne uwagi. Z miasta piszą do nas: W poprzednim numerze *Głosu Narodu* dr Wierzbicki wyraził słuszne oburzenie z powodu niewłaściwego, nawet gorszącego zachowania się kilkunastu studentów, którzy na procesji Bożego Ciała czapek mundurkowych nie zdjęli. To samo smutne spostrzeżenie, pobudzające do bolesnych uwag, uczyniłem w niedzielę podczas procesji Dominikańskiej na kilku uczniach gimnazjalnych, którzy bez względu na uroczyste, pełne wyższego nastroju śpiewy i modły kapłanów przed wzniesionemi ołtarzami, przechadzali się w czapkach na głowie z lekkomyślną swobodą pod arkadami Sukiennic. Te i inne podobne objawy upadku ducha religijnego wśród młodzieży szkolnej budzą poważne obawy o losy naszego społeczeństwa. Nie tu miejsce na rozstrząsanie tej kwestji, wymagającej obszernego studjum; od jednej uwagi nie mogę się jednakże tu powstrzymać, że główna przyczyna złego tkwi w braku starannego kształcenia uczuć religijnych. Pomiędzy środkami, które do tego celu prowadzą, pierwsze miejsce zajmuje dobry przykład profesorów. Jeżeli tak słowa jakoteż postępowanie, owiane prawdziwą pobożnością, tchnie szczerym zapałem religijnym, jeżeli w wybitnym duchu religijnym, z roztropną miarą i taktem, odbywa się lektura utworów literackich, nauka historji powszechnej i naturalnej, jeżeli w nabożeństwach szkolnych i ćwiczeniach religijnych biorą udział nie sami tylko gospodarze klasy, to i poziom religijny młodzieży szkolnej bez zewnętrznego przymusu znacznie się podniesie. *D.*

Ślub. W sobotę dnia 6 bm. pobłogosławił przed południem K. O. prowincjał w kościele Kapucynów związek małżeński między panną Kamilą Dembowską, córką Marji z Długoszów i Władysława właściciela dóbr ziemskich w Siarach i Sękowie, z panem Władysławem Wieniawa Długoszem, dyrektorem kopalń nafty p. Mac. Garveya w Borysławiu.

W sobotę odbył się w Wiedniu, w kościele Ofiarnym (Votivkirche), ślub Józefa hrabiego Lasockiego z Lasocina, rotmistrza 1 pułku ułanów, z panną Marją Romaszkan. Związkowi błogosławił prałat ołomuniecki, ks. Adam Potulicki. Po ślubie odbyło się przyjęcie w hotelu arcyksięcia Karola, poczem młoda para udała się w podróż poślubną do krajów południowych.

Festyn. Nietrudne było do przewidzenia, że Park dra Jordana podczas festynu na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, jeśli pogoda dopisze — zapełni się tłumnie publicznością. Kraków słynie z ofiarności na cele patrjotyczne! Pełno, gwarno, wesoło, serdecznie było w Parku w niedzielę. Grosz wdowi i niewdowi piętrzył się na tacach, a serce rosło, patrząc na tę pochopność do ofiarności. Komitet wychodząc z zasady, *utile dulci* przygotował wiele zabaw i rozrywek. Czy mamy je wyliczyć? Chyba to zbyteczne... ten co był w Parku, osobiście brał w nich udział, temu zaś, kto być nie mógł, milej będzie nie wiedzieć — bo mniej będzie żałował. Festyn zakończył się o zmierzchu. Ogólnie się podobały karykatury „mężów" z zacięciem rysowane przez artystę p. Kochanowskiego.

Na rowerze z Monaco do Moskwy. Do Krakowa przybył przedwczoraj z Monaco na rowerze amator-cyklista p. Edward Goujon i korzystając z pięknej pogody, towarzyszył członkom krakowskiego Klubu Cyklistów przy zwiedzaniu okolic naszego miasta. Pod przewodnictwem wiceprezesa p. Ritterschilda wyjechał p. Goujon na majówkę do Skawiny, gdzie nie tylko stroje Sokołów. znaczny udział publiczności, lecz także występ muzyki bierzanowskiej zwróciły uwagę gościa. W powrocie od Krakowa zwiedzono ruiny opactwa w Tyńcu, pałace w Piekarach, klasztor bielański, skąd widokiem na Kraków zachwycał się dzielny turysta, w końcu zwiedzono kopiec Kościuszki. Według cyklometru przebyło grono cyklistów 44 kilometrów pomiędzy godzinami 3-cią po południu a 8-mą wieczorem, zwiedzając w tym czasie osobliwości. Bez śladu znużenia spędził p. Goujon wieczór w towarzystwie prezesa Klubu hr. Mycielskiego w salach Grand-hotelu. Wczoraj rano wyjechał cyklista na swym stalowym rumaku do Warszawy.

Na walnem zgromadzeniu gremium aptekarzy Galicji Zachodniej pożegnano owacyjnie ustępującego prezesa p. Ernesta Stockmara mianując go jednogłośnie członkiem honorowym. Do nowowybranego wydziału na lat trzy weszli: p. Eugeniusz Heller jako prezes, p. Karol Łuczko jako wiceprezes, p. Ignacy Leńkowski jako sekretarz.

Strzelanie konkursowe. Tow. Strzeleckie krakowskie urządziło w niedzielę w dalszym ciągu strzelanie konkursowe. Najcelniejszy strzał tym razem padł z ręki p. Ferdynanda Grigara, który trafił 5, niemal w samo centrum. Celny strzelec otrzymał w darze piękny zegar bronzowy, oraz dwie takież podstawki do kwiatów, fant nader gustowny i artystyczny. Na przyszłą niedzielę dnia 14 bm. zapowiedziana jest abdykacja dotychczasowego króla, a następnie strzelanie królewskie do kura przez cały tydzień aż do instalacji nowego króla kurkowego.

Wyścigi konne. W mianowaniu, zamkniętem w dniu 1 czerwca o godzinie 10 wieczorem zapisano następującą ilość koni: Na pierwszy dzień wyścigów międzynarodowych (18 czerwca) bieg I, „Nagroda Krakusa" Handicap 2400 koron, meta 1600 metr., podpisów 13, z tych na polskie przypada 5, a mianowicie stajnie pp. Baworowskiego, Józefa Potockiego, p. Wład. Schindlera, Szreniawy i Jana Tarnowskiego. Bieg II „Nagroda Rudawy" 3000 koron, meta 1800 m., podpisów 7, z których jeden koń ze stajni p. Józefa Potockiego, trzy p. Schindlera, zaś dwa p. Jana Tarnowskiego. Bieg III „Nagroda Cadiego" 3000 koron, meta 2000 metr., 8 podpisów, z których jeden rotm. Hipolita Brzozowskiego, jeden p. Schindlera, oraz jeden Jana Tarnowskiego. Bieg VII „Oficerskie Steeple-chase" Handicap, nagroda 2000 koron, meta 4000 metr., podpisów 8, z których dwa przypada na nadpor. Stan. Janotę Bzowskiego. Drugi dzień 20 czerwca Bieg I „Nagroda Resursu", Handicap 2000 koron, meta 1200 metr., 16 podpisów, z których jeden nadpor. S. J. Bzowskiego, dwa p. Schindlera i pp. Szreniawy i Jana Tarnowskiego po jednym. Bieg IV „Nagroda prezesowska" 4000 koron, meta 2000 metr., 7 podpisów, z tych jeden p. Józefa Potockiego, trzy p. Wład. Schindlera i dwa p. Jana Tarnowskiego. Bieg V „Nagroda rządowa" 3000 koron, meta 3000 metr., 7 podpisów, z tych jeden hr. Rud. Baworowskiego, dwa p. Schindlera i jeden hr. Jana Tarnowskiego. Bieg VI „Nagroda austrjackiego Jockey-Clubu" 5000 koron, meta 2000 metr., 11 podpisów; ten sam stosunek podpisów polskich co w poprzednim biegu. Bieg VII „Nagroda miasta Krakowa", bieg z przeszkodami, Handicap 2000 koron, meta 4800 metr., 14 podpisów; z tych jeden nadp. p. Stan. J. Bzowskiego, jeden p. Schindlera, dwa p. Jana Tarnowskiego i jeden hr. Zdzisława Tarnowskiego. Dzień trzeci 21 czerwca, Bieg I., „Nagroda Wandy" 2400 koron, dla 2-letnich ogierów i klaczy wychowanych w Galicji, Królestwie Polskiem, albo Rosji, meta 900 metr., 5 podpisów. Bieg II Nagroda rządowa 3000 koron dla koni 4-letnich i starszych, które ogółem 40.000 koron jeszcze nie wygrały, meta 2800 metr., 8 podpisów, z których jeden p. Schindlera i dwa p. Jana Tarnowskiego.

Zguba. Dnia 4 czerwca na festynie „Harmonji" w Parku Krakowskim zginęła złota bransoletka. Znalazca raczy złożyć takową w policji, gdzie otrzyma odpowiednią nagrodę. *Komitet festynowy.*

Z Podgórza. W sobotę dnia 6 czerwca odbyło się w Podgórzu poświęcenie parowej fabryki materjałów aptecznych, którą p. Michał Dobrowolski przeniósł ostatniemi czasy z Czarnej wsi do Podgórza i tu przy ulicy Kalwaryjskiej na nowo urządził. Jest to pierwsza i jedyna dotąd w Galicji podobna fabryka. Poświęcenia dokonał ks. Chromecki wobec licznie zebranych farmaceutów krakowskich, podgórskich i z dalszych okolic przybyłych na tę uroczystość. — Na uczcie, którą szanowny gospodarz potem wyprawił, podniesiono myśl zebrania składki na odkupienie Wawelu. Zebrano w tym celu 23 złr. 25 ct., i złożono je na ręce księdza Chromeckiego, które tenże złożył w naszej redacji.

Ze Skawiny. Dzięki pięknej pogodzi i sprężystości Komitetu w Skawinie powiodły się wybornie uroczystości Sokole. Miasto przybrało świąteczną szatę. Prócz gustownej bramy tryumfalnej u wejścia na rynek ozdobionej herbem miasta, udekorowano chorągwiami prawie wszystkie domy w ulicach przez które przechodzili uczestnicy uroczystości. Pociąg nadzwyczajny z Krakowa przepełniony był spieszącymi na zabawę w lasku Skawińskim. Na dworcu w Skawinie przybyłych powitała muzyka bierzanowska. Swobodna zabawa w lasku Skawińskim urozmaicona loterją fantową przeciągła się do późnego wieczora, a goście krakowscy unosząc miłe wspomnienie z żalem opuścili sympatyczne miasteczko. O ile wiemy rezultat finansowy wynagrodził zabiegi Komitetu.

Wiadomości kościelne. Archidyecezja lwowska obrz. łać.: Wikarym katedralnym obrany został ks. Kiernicki Jan, kooperator tarnopolski, na jego zaś miejsce przeznaczony został ks. Bilski Wiktor, kooperator w Buczaczu.

Dyecezja przemyska: Umarł dnia 24 maja w Krakowie ks. Franciszek Łystawka, deficjent ur. 1867, ord. 1891.

Dyecezja tarnowska: Odznaczony rokietą i mantoletą ks. Antoni Wilczkiewicz, proboszcz w Oleśnie. — Konkurs na wakujące probostwo w Przyszowej, rozpisany do 23 b. m.

JE. ks. biskup udzielił w dzień św. Trójcy tonzury i mniejszych święceń klerykom z dwóch pierwszych lat teologji.

Dyecezja krakowska: Kanonicznie instytuowany na probostwo w Kozach ks. Józef Błonarowicz, kapelan i katecheta zgromadzenia PP. Urszulanek w Krakowie. — Umarli: ks. Franciszek Chowaniec, wikarjusz w Trzebini i ks. Stanisław Lachmann, proboszcz w Ryczowie.

Administratorem w Ryczowie mianowany ks. Fr. Liptak.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w Namiestnictwie pp.: Eugenjusz Czaprański i Zdzisław Rudzki.

Wiec katolicki. Komitet, organizujący II wiec katolicki, który — jak wiadomo — odbędzie się we Lwowie z początkiem lipca, urządził w hotelu „Imperial" w parterze osobne biuro wiecu. W biurze tem zasięgnąć można wszystkich informacyj w sprawie wiecu.

Młodzież politechniczna lwowska wysłała z powodu samobójstwa ś. p. Marcichowskiego, jednorocznego ochotnika z 30 p. p., następujący do posłów Lewakowskiego i Pernerstorfera telegram: „W ostatnich dwu miesiącach 5 wypadków samobójstwa w 30 p. p. Przedwczoraj zastrzelił się nasz kolega, jednoroczny ochotnik Marcichowski, spełniający sumiennie swe obowiązki, młodzieniec dzielny, powszechnie lubiany, prawdopodobnie wskutek przykrości, doznawanych od przełożonych. Prosimy usilnie o interpelowanie ministra w celu wyjaśnienia tego smutnego wypadku. Ufamy, że panowie przychylicie się do naszej uzasadnionej prośby. Słuchacze lwowskiej politechniki. Lwów, dnia 4 czerwca 1896 roku".

Sprawa Morskiego Oka weźmie prawdopodobnie obrót pomyślny dla Galicji. Odkryto bowiem sporządzony około końca XVII wieku w mieście Środzie testament obywatela wielkopolskiego Pileckiego, mocą którego testator zapisuje swym spadkobiercom: *Zakopane cum Morskie Oko, versus fines Hungariae situm*". Stanowi to niezbity dowód, że Morskie Oko w dawniejszych czasach nie należało do Węgier. Dokument ten znajduje się w archiwach warszawskich; być jednak może, iż uda go się także odnaleść w aktach grodzkich m. Środy w W. K. Poznańskiem.

Pożar Delatyna. Ze Stanisławowa piszą do nas d. 7 czerwca: Podczas festynu „Sokołów", urządzonego z wielkiem staraniem wśród zgromadzonej publiczności, rozeszła się po godz. 6-tej wieść, że miasto Delatyn w płomieniach, kilkanaście domów spalonych, pożoga grozi całemu miastu, wezwano naszą straż pożarną. Niewiadomo dotychczas, czy straż pojedzie koleją, czy kołowo. Wiadomość ta sprawiła wśród nas popłoch, gdyż wielu z mieszkańców Stanisławowa ma w Delatynie krewnych i znajomych.

Bolesne. *Kurjer stanisławowski* donosi: Władze szkolne obliczyły, że na 520 uczniów tutejszego gimnazjum 297 nie jest w możności z powodu wielkiego ubóstwa z początkiem roku szkolnego 1896/7 sprawić sobie, a właściwie ich rodzice i opiekunowie, przepisanych mundurów szkolnych, z których kosztuje każdy w Stanisławowie 24 złr.

Niesłychana zbrodnia — pisze *Gazeta Sanocka* — popełniona wśród białego dnia, na najludniejszej ulicy, wobec licznych świadków, wzburzyła do głębi umysły mieszkańców Sanoka. Tej grozę budzącej zbrodni dopuścił się Mendel Wenig, żyd, lat około 45, żonaty, ojciec kilkorga dzieci, właściciel hotelu „pod trzema różami", człowiek majętny i radny miejski, na osobie Moritza Gottdanka, również żyda, fryzjera i przedsiębiorcy fjakrów. Akt zbrodniczy miał następujący przebieg: Dnia 5 b. m., w dzień targowy, o godz. 10 przed południem, wobec licznych świadków, wypadł, widocznie czatujący na swą ofiarę zbrodniarz, ze sieni swego domu przy ul. Lwowskiej, z siekierą w ręku, za przechodzącym spokojnie trotuarem M. Gott-

dankiem i dopadłszy go o kilkanaście kroków, zadał mu nic nie przeczuwającemu, uderzenie obuchem w tył głowy, a w tej samej chwili, kiedy się uderzony zataczając odwrócił, by poznać przyczynę niespodzianie otrzymanego razu, wymierzył mu jeszcze zbrodniarz dwa ciosy ostrzem siekiery w górną część czaszki, wskutek których krwią zalany Gottdank upadł na ziemię. W tej chwili przechodnie pochwyciwszy i rozbroiwszy zbrodniarza, położyli kres dalszemu jego znęcaniu się nad swą ofiarą i oddali go w ręce policji, odstawiony został do więzienia sądowego. Bezprzytomnemu i słabe tylko znaki życia dającemu Gottdankowi udzielono bezzwłocznie pomocy lekarskiej i żyje on jeszcze dotychczas, ale słaba jest tylko nadzieja utrzymania go przy życiu.

Powodem zbrodni było zapewne wrogie usposobienie Weniga przeciw Gottdankowi i chęć wywarcia zemsty na ostatnim, który, jak wiadomo, był pośrednią przyczyną wytoczenia Wenigowi zeszłego roku dochodzenia sądowego o lichwę. Przy pierwszej rozprawie, w tut. sądzie obw. przeprowadzonej, uwolniony został wprawdzie Wenig od zarzutu lichwy, lecz najwyższy trybunał unieważnił ten wyrok i zarządził drugą rozprawę, która się odbyła ponownie przed kilku miesiącami i na podstawie której zasądzony został na areszt i grzywnę. Od tego wyroku wniósł Wenig rekurs, co do którego nie nadeszło jeszcze wprawdzie urzędowe załatwienie, ale jak się utrzymuje pogłoska, miał Wenig otrzymać już prywatną wiadomość, że rekurs ten został odrzucony — stąd więc prawdopodobnie bezpośrednia przyczyna aktu zemsty. Z drugiej strony rozszerzyła się pogłoska, że Wenig wykonał swą zbrodnię wskutek nagłego pomieszania zmysłów, lecz pogłoska ta, rozsiewana przez solidarnych nawet w takich wypadkach jego współplemienników, ma prawdopodobnie na celu tylko zamiar przypisania zbrodni niepoczytalności umysłu i uniewinnienia jej wykonawcy.

Z Sanoka piszą do nas list pełen słów oburzenia na tamtejszy zarząd gminny. Podczas procesji Bożego Ciała w dniu 7 bm. z kościoła OO. Franciszkanów, plac i ulice, przez które przechodził orszak kościelny, literalnie były nabite czernią żydowską. Żydzi zrobili sobie formalny spektakl! Poobsiadali wszystkie wózki, jakie były na placu i stamtąd w brudnych kapeluszach przypatrywali się procesji. Godność chrześcijańska wymagała, aby na tę jednę godzinę opróżniono wstrętne budy, czyli stragany żydowskie! Oj, panowie rajcy m. Sanoka!

Wielki strejk robotników wybuchł w Pięciokościołach. Bastówka pracujących, którzy domagają się podwyższenia płacy, skrócenia pracy, oraz wypłaty co dni ośm, rozpoczęła się w fabryce Elza. Zarząd fabryczny odmówił żądaniom robotników i uzyskał sądową rumację ich z mieszkań. Celem zapobieżenia rumacji przyłączyli się do zmowy robotnicy z innych fabryk.

Z Rzeszowa piszą do nas: *Sic itur ad astra* — może powiedzieć o sobie dr Zagórski Adam, który na stanowisku lekarza miejskiego w Rzeszowie doczekał się 25-letniego jubileuszu swej służby. W uznaniu zasług przygotowuje mu tutejsze i okoliczne obywatelstwo bankiet w sali „Sokoła" na dniu 20 b. m., Rada gminna ma mu wręczyć dyplom pochwalny. Dr Zagórski pochodzi z Królestwa, skąd jako skompromitowany w powstaniu w r. 1863 wyjechał do Bazylei, gdzie został doktorem medycyny. Po długich studjach specjalnych uzyskał doktorat austrjacki w Krakowie. Od r. 1868 osiadł w Rzeszowie, gdzie obecnie kończy 25 rok służby lekarza miejskiego.

Dr Zagórski jest też człowiekiem nauki, drukował w czasopismach fachowych i popularnych, krajowych i zagranicznych liczne prace z zakresu chirurgji, hygjeny, okulistyki etc. Będąc prezesem tutejszego kasyna zyskał sobie powszechną sympatję, dlatego też gotowość wszystkich do uczczenia jubilata jest nadzwyczajną.

Widać, że i na prowincji, choć w trudach, można zdobywać wawrzyny i uznanie *per augusta ad augusta*. W dniu 10 czerwca odbędzie się u nas wybór burmistrza, gdyż p. Schott z obowiązków tych zrezygnował. Kandydatami są dr Jabłoński i dr Als Roderyg. Mówią, że żydzi są przeciw temu ostatniemu wrogo usposobieni, gdyż brat jego ma być za wielkim antysemitą. Także motyw! Innych kandydatur nikt nie bierze na serjo.

„Sokołowi" tutejszemu, jednej z najwięcej potrzebnych instytucij i rozwijającej się nader prawidłowo, ku pociesze każdego dobrego obywatela, obcięto subwencje miejscowe w kasie zaliczkowej i oszczędności. W pierwszej nic nie dano, w drugiej jest nadzieja, że subwencja podniesioną zostanie. Stało się to skutkiem błędnego przypuszczenia, że zarząd da sobie i tak rady. Tymczasem prosty wgląd w sprawozdanie wystarcza, że Towarzystwo potrzebuje subwencji w dawnej wysokości, jeśli ma się rozwijać i spełniać swe zadanie, jak dotąd. Brak poparcia zniszczyłby dotychczasowe dzieło, a to chybaby przyszło nazwać lekkomyślnością nie do darowania.

Pożar Rudnika. O nieszczęściu, które tę miejscowość dotknęło, piszą do nas ztamtąd: „Po godz. 10 rano wybuchł pożar. Słońce przypiekało bardzo, a że już od tygodnia deszczu nie ma, więc wszystkie przedmioty suche płonęły okropnie. Straż rudnicka, ulanowska i niżańska pracowała nadmiernie, nie było jednak ratunku. Spłonęło przeszło 160 domów, gdy zaś pomyślimy, że każdy gospodarz miał stodołę i stajnię, spostrzeżemy, że około 500 budynków zgorzało. Pomiędzy temi spłonęła apteka, szczęście tylko, że ogień nie dostał się do piwnicy, gdzie jest spirytus, benzyna i inne przedmioty łatwo zapalne. Opowiadają, że zginęło kilkoro dzieci. Około $\frac{1}{2}2$ było już po ogniu, tylko zgliszcza jeszcze się dopalały. Ogień powstał w stajni pewnego mieszczanina, gdzie gospodyni chorego wołu kadziła. Tak opowiadają. Cała połowa miasta zniknęła, tylko kominy tu i ówdzie sterczące świadczą, że tam domy stały. Część domów była ubezpieczoną. W pożarze ponieśli stratę katolicy i żydzi. Jest to pierwsze napomnienie, które rudniczanie otrzymali, zasłużyli na nie, bo zaczęli zapominać o Bogu, pamiętając lepiej o Mośku w każdą niedzielę i święto".

X.

Z Cieszanowa piszą do nas: „W dniu Bożego Ciała mieliśmy tu dwa ogromne pożary w pobliskich wioskach, a mianowicie: w Oleszycach i w Lublińcu. Około godziny dwunastej w południe spostrzeżono dymy, unoszące się od strony Jarosławia, wkrótce doniósł nam telegram, że miasteczko Oleszyce stoi w płomieniach. Kilka oddziałów straży pożarnej, pod dowództwem p. Furtka, pospieszyło zagrożonemu miasteczku na pomoc.

Około trzeciej po poł. znowu odzywa się trąbka strażacka, alarmująca pożar zamiejscowy i wkrótce dowiadujemy się, że Lubliniec się pali, pozostała straż pożarna, pod dowództwem pana Linka, naszego aptekarza, podążyła w stronę pożaru. Muszę tu nadmienić, iż panowie dowódcy dzielnie się spisali, za co też serdeczne podziękowanie od ks. Sapieżynej otrzymali, a w sercach zbolałego ludu zjednali sobie wdzięczność dozgonną. W Oleszycach zgorzało 80 zabudowań, w Lublińcu zaś 75, po największej części nieubezpieczonych".

P. K.

Żydowska prasa, a wśród niej *N. Fr. Presse* na czele, wystąpiły z gwałtownemi napaściami na partję antysemicką za to, że po procesji Bożego Ciała, pp. Strobach i Lueger witani byli rzekomo przez tłumy entuzjastycznie okrzykami. *N. Fr. Presse* widziała w tem antymonarchiczną demonstrację i rozdzierała szaty ze zgorszenia. Obecnie jednak zmuszona została przez Strobacha i Luegera do zamieszczenia oświadczeń, według których sprawozdania jej o manifestacjach były wprost kłamliwe, a Strobach i Lueger nie przejeżdżali wcale nawet przez te ulice, na których rzekomo sceny rozegrać się miały. Okazuje się również, że nieprawdziwe były pogłoski, jakoby jeszcze w czerwcu przy poświęceniu kościoła w Breitensee w obecności cesarza urządzono owację Luegerowi. Lueger wcale na tej uroczystości nie był obecny. Taką to mają wartość żydowskie informacje o antysemickim ruchu.

Złożono w tutejszej dyrekcji policji zarzutkę męską.

Nekrologja. Ernest Machnicki, urzędnik sądu krajowego w Krakowie, lat 70, zmarł w Podgórzu dnia 6 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W teatrze miejskim dawano ubiegłej soboty „Doktora z musu" Moliera, który wypadł wcale dobrze i „Tabarina" Catulle Mendeza, utwór dramatyczny w dwóch aktach, który jest prototypem „Pajaców". Siły dramatycznej jest w nim bardzo wiele, efektów scenicznych, całkiem nowych, także pod dostatkiem, wogóle czuć, że sztukę stworzył talent niepośledni i dlatego nawet mu przebaczamy tkwiący w nim pesymizm. Główną rolę grał p. Popławski i — szczerze to wyznajemy — grał ją nad nasze spodziewanie. W pierwszej części był mniej wyrazistym, niekiedy nawet zdawało nam się, że widzimy dawno znajomy szablon, w chwili jednak, kiedy opuścił sferę pospolitej komiki — a potrącił o strunę dramatyczną, tyle wydobył z siebie uczucia i siły tragicznej, że do głębi wzruszył słuchaczów. Oklaskiwano go też gorąco, bo zasłużenie. Pani Senowska, w roli żony Tabarina miała także chwile szczęśliwe.

Verax.

* (Z teatru krakowskiego). Dziś po raz drugi i ostatni wystąpi na naszej scenie p. Konstancja Bednarzewska w roli Jadwigi Ochotnickiej („Klub kawalerów" Bałuckiego).

W środę rozpoczyna się sezon operowy. Ruchliwa dyrekcja na inauguracyjne przedstawienie naznaczyła „Halkę" Moniuszki z pp. Dąbrowską, Bohusówną, Rolandem (Sienkiewiczem), Górskim, Jerominem i Kiczmanem w głównych partjach. Chór zwiększono do 68 osób. Do orkiestry dyrekcja pozyskała prócz pp. Wolfsthala, Jackla, Hausmana, Śliwiczka, Milera, profesora, dyrektora konserwatorjum w Wiedniu p. Druckera. Prof. Drucker grać będzie podczas „Halki" i „Fausta„ poczem udaje się do Wiednia celem zaangażowania jeszcze 5 artystów-muzyków.

W piątek dnia 12 bm. pierwszy występ pani Jadwigi Camilowej w „Fauscie". Pani Camilowa całą zimę przebywała w Paryżu, gdzie studjowała wszystkie partje u maestra Reszków p. Duvernoy. W poniedziałek usłyszymy „Straszny dwór" Moniuszki. Próby operowe i operetkowe w pełnym toku. Oprócz „Lohengrina" i „Goplany" ujrzymy i nowości operetkowe. „Sprzedana narzeczona" Smetany, wystawioną zostanie w końcu sezonu. Równocześnie odbywają się próby z „Lili", głośnego wodewilu Hervego, autora „Nitouche".

Aleksander Bandrowski wystąpi po raz pierwszy w „Lohengrinie" dnia 26 bm. Elzą będzie pani Camilowa. Drugi występ tego znakomitego śpiewaka naznaczony został w „Żydówce" 30 bm. Szczere zainteresowanie budzi występ p. Wileńskiego w „Łucji". P. Wileński śpiewał w ostatnim sezonie w Bernie. — P. Marjan Alma rozpoczyna swe występy d. 5 lipca, a p. Florjański dnia 15 lipca. Sezon zakończy p. Myszuga. Równocześnie z p. Florjańskim śpiewać będzie pni Arklowa, a z p. Myszugą pp. Konarska i Korolewicz.

Układy z p. Stromfeld-Klauczyńską niezawodnie uwieńczone będą pomyślnym skutkiem.

Sezon więc świetnie się zapowiada!

* (Operetka lwowska). Rola Gasparda w „Dzwonach kornewilskich" wymaga wytrawnej gry aktorskiej — wymaga siły charakterystycznej. Jednę i drugą p. Myszkowski posiada, nic więc dziwnego, że jego Gaspard był postacią zajmującą, daleką od szablonu, prawdziwą. Scena obłędu wypadła bardzo artystycznie. A tak łatwo było ją przeholować! Gorące oklaski, jakiemi nagradzano grę p. Myszkowskiego, były podzięką za kreację, doprawdy o sto mil oddaloną od operetkowych karykatur. Dziewanną pełną humoru była pani Radwan, śpiewała ładnie. Nie możemy tego powiedzieć ani o grze, ani o śpiewie pani Bronikowskiej. Bez wyrazu Jankiem był p. Orzelski. Księcia śpiewał p. Bogucki.

We wznowionej w niedzielę „Biednej dziewczynie" wystąpił po raz pierwszy tego sezonu w Krakowie p. Danielewski, powitany rzęsistemi oklaskami jako lowelas wiedeński. Kuplety, któremi darzył nas artysta, przyjmowane były ogniście przez publiczność, zapełniającą po brzegi teatrzyk w parku Krakowskim. Równem powodzeniem cieszyła się gra pani Radwan, pp. Myszkowskiego i Lelewicza.

Minos.

* Cesarz Franciszek Józef odznaczył artystów Burgteatru pp. Roberta i Thimiga orderem Franciszka Józefa.

Repertoar teatru miejskiego. — Dziś we wtorek 9 b. m. „Klub kawalerów" komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. We środę 10 b. m. pierwsze przedstawienie operowe „Halka" opera w 4 aktach, muzyka Stanisława Moniuszki słowa Włodzimierza Wolskiego. We czwartek dnia 11 bm. teatr zamknięty z powodu próby generalnej z „Tomka Palucha". — W piątek dnia 12-go b. m. „Faust" opera w 5 aktach z muzyką Ch. Gounoda. W sobotę 13 b. m. „Tomko Paluch", widowisko czarodziejskie w 20 obrazach, przez Vanlo Letterier i Mortier z muzyką; przekład polski Teodora Smolarza, wystawa do sztuki umyślnie sprowadzona. W niedzielę dnia 14 b. m. „Tomko Paluch" po raz drugi. W poniedziałek 15 b. m. „Straszny dwór" opera w 4 aktach Stanisława Moniuszki, słowa Jana Chęcińskiego.

Repertoar teatru letniego w Parku krakowskim. — Dziś wtorek dnia 9 b. m. „Don Cezar", operetka w 3 aktach R. Dellingera.

HUMOR.

MIĘDZY NAMI...

Między nami wszystko było:
O miłości rwąca mowa
I przysięgi z zaklęć siłą —
Łuna wielka i ogniowa...

Sceny z treścią tak zawiłą!
Tyle wrzącej krwi zazdrości —
Między nami wszystko było,
Prócz drobnostki, prócz — miłości.

Młoda niania do małego Józia.
— Ależ Joziuchna, jak można się bać... strażaka.

— Czy zastałem pana? — pyta krawiec z rachunkiem.
— Nie.
— Ależ właśnie wchodził, sam widziałem.
— Tak, ale on pana też.

— Gdzie też mógł się podziać mój nowy cylinder?
— Proszę wujcia, włożyłem go w piec!
— A to co znowu?
— Bo widzi wujaszek, wczoraj czytałem w gazecie, że nowe cylindry należy przed użyciem dobrze wygrzać, żeby nie pękały.

Pani do kucharki: — Na to nie mogę zezwolić, aby twój narzeczony przebywał w kuchni.
Kucharka: — Kiedy bo widzi pani, on bardzo nieśmiały i nie odważyłby się iść do salonu.

OSTATNIA POCZTA.

W Izbie francuskiej wywiązała się w sobotę gwałtowna dyskusja z powodu znanej naszym czytelnikom mowy monarchicznej arcybiskupa Tuluzy Mathieu.

Minister oświaty Rambaud oświadczył, iż bierze na siebie całą odpowiedzialność za tę nominację, gdyż właśnie msgr. Mathieu działał zawsze w pokojowym i pojednawczym duchu, a mowa jego ostatnia nie była wcale manifestacją polityczną. Prezydent ministrów Meline, podniósł, iż arcy-

biskup Mathieu odznaczał się zawsze uszanowaniem dla republikańskich instytucyj. Mowa jego była wypowiedzianą podczas uroczystości prywatnej. Zawiera ona wprawdzie ustęp, nad którym możnaby ubolewać, ale nie ma wcale powodu do podnoszenia takiej wrzawy. Dep. Humbert zarzuca rządowi, iż mianował arcybiskupa, który atakuje republikę, a pożąda monarchji. Wśród oklasków skrajnej lewicy wołał mówca: Rząd jest jeńcem reakcjonarjuszów. Prezydent ministrów Meline oświadcza, iż rząd nie jest jeńcem niczyim, ale przyjmuje poparcie każdego dobrze myślącego. Monarchista Denis Cochin stwierdza, iż mowa arcybiskupa nie zawierała nic podburzającego, ale nie mogła ona zapomnieć o wielkiej przeszłości Francji. Z kolei zabrał głos Bourgeois, a powitany przez radykałów rzekł: Zarzucono memu rządowi, iż spowodował odznaczenie ks. Henryka Orleańskiego. Myśmy odznaczyli dekoracją tylko francuskiego podróżnika i dobrego obywatela, który oddał ojczyźnie usługi. Klerykalnej polityce nie należy dawać przewagi, a dzisiejsze doświadczenia rządu nie są w tej mierze dla nas uspokajającemi.

Po zamknięciu dyskusji wniesiono kilka porządków dziennych, w tym rodzaju: Izba ubolewa nad wyborem msgra Mathieu arcybiskupem Tuluzy i wzywa rząd, aby zmusił duchowieństwo do szanowania ustaw republikańskich. Rząd zażądał prostego porządku dziennego, który też uchwalony został 306 głosami przeciw 252. Gabinet Melina zwyciężył przeto większością 54 głosów.

Ajencja Hawasa donosi z Aten: *Eptimeris* otrzymała z dnia 6 b. m. z Kanei depeszę, według której wojska tureckie, zdążające do Kissamo, podpalić miały wiele miejscowości. W Paleonarchi zamordowali żołnierze turecccy dwu chrześcijan. Jeden z nich był duchownym. Wyglądowały podobno nowe oddziały wojska. Żołnierze mają uciskać chrześcijan. Sklepy w Kanei pozamykane. Mahometanie rzucali kamieniami na powóz konsula rosyjskiego, przejeżdżającego z Aleppa do Kanei. W Selino przyszło między chrześcijanami a Turkami do bójki, w której zginęło trzech chrześcijan i 6 Turków, 9 zaś rannych.

Ajencja Stefaniego donosi z Massawy: Trybunał, wyznaczony dla procesu Barattierego, odbył 6 czerwca dwa posiedzenia. W posiedzeniu przedpołudniowem ukończono przesłuchanie oskarżonego, który odpowiadał na pytania, stawiane mu przez prezydenta i prokuratora. Następnie na wniosek prokuratora i obrońcy odczytano z zielonej księgi rozmaite dokumenta. Popołudniu odczytano sprawozdanie pułkownika Cooticelli'ego, któremu polecono zbadanie sprawy ze stanowiska wojskowo-technicznego i przesłuchano świadka, pułkownika Valenzano.

Uchwalono na ostatniej sesji sejmowej projekty do ustaw, zmieniające statut krajowy i sejmową ordynację wyborczą w kierunku powiększenia liczby posłów z miast: Lwowa i Krakowa, otrzymały cesarską sankcję. Na podstawie nowej sejmowej ordynacji wyborczej, miasto Lwów wybierać ma zamiast 4, sześciu posłów, zaś miasto Kraków zamiast 3, czterech posłów. Ponieważ uzupełniające wybory 2 posłów ze Lwowa i 1 posła z Krakowa odbyć się mają przed najbliższą sesją sejmową, zatem w jesieni b. r. zostaną rozpisane te uzupełniające wybory.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 8 czerwca (w południe). W kołach dobrze poinformowanych krążą pogłoski, że cesarz i cesarzowa powrócą do Wiednia w końcu sierpnia.

Budapeszt 8 czerwca (w południe). Cesarz ułaskawił 149 skazańców. Uroczystość koronacyjna odbyła się z wielką pompą. Cesarz wypowiedział uprzejmą mowę do głównego burmistrza.

Belgrad 8 czerwca (w południe). Przybyła tu wczoraj królowa Natalja. Na dworcu powitali ją: król Aleksander, posłowie Francji i Austrji, ministrowie i metropolita. Królowa jest chora.

Barcelona 8 czerwca (w południe). Przy wybuchu bomby, która eksplodowała podczas procesji w kościele Sante Maria zginęło 40 osób.

Rzym 8 czerwca (w południe). Menelik oświadczył gotowość wspierania bronią kalifa Abdullaha przeciwko Anglikom, jako przyjaciołom Włoch.

Londyn 8 czerwca (w południe). Z Konstantynopola donoszą: Banda Kurdów napadła i zabiła robotników na torze kolejowym pomiędzy Smyrną i Kassabą.

Kair 8 czerwca (w południe). Kiczener-basza napadł niespodziewanie na Derwiszów i pobił ich na głowę.

Kair 8 czerwca (w południe). Wyprawa sudańska stanęła główną kwaterą o cztery mile na północ od Akaszeh. Osman Digma stoi nad rzeką Atbara.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 9 czerwca (rano). Radca sądu krajowego Majewski we Lwowie otrzymał tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Krajowymi inspektorami sanitarnymi zamianowani zostali lekarze powiatowi: Borzycki i Lachowicz. Starszymi lekarzami powiatowymi lekarze powiatowi: Bieńczewski, Biesiadecki w Jaśle, Stanko w Tarnowie, Skalski w Samborze, Zaleski w Złoczowie, Werner w Śniatynie, Gładyszowski w Tarnopolu, Wągrowski w Czortkowie, Wolański w Stanisławowie, Zawadziński w Wadowicach, Janowski w Drohobyczu, Serkowski w Stryju, Rosner w Kołomyi. Skibicki w Brzeżanach, Wurst w Kałuszu.

Wiedeń 9 czerwca (rano). Zgromadzenie antysemickie rozwiązane zostało wczoraj przez policję z powodu mowy Luegera przeciwko jubileuszowym uroczystościom węgierskim.

Budapeszt 9 czerwca (rano). Mowa cesarza, wypowiedziana podczas obchodu rocznicy koronacji Franciszka Józefa na króla Węgier, ma pewne znaczenie polityczne.

Cesarz wyraził podziękowanie za hołd mu złożony i podziękował Opatrzności za to, że mu pozwoliła obchodzić uroczystości węgierskiego tysiąclecia. Wspominając z pietyzmem o swych przodkach, podniósł cesarz, że Węgry tylko wówczas kwitnęły, gdy kraj wiernie stał przy królu i religji i żył w bratniej zgodzie. Dalej wspomniał cesarz o sąsiednich narodach, które Węgrom niosły pomoc, zwłaszcza podczas 100-letniej walki o niepodległość, tudzież o sąsiadach, tworzących wraz z Węgrami tę monarchję, której istnienie jest europejską koniecznością, której nienaruszone utrzymanie jest świętym obowiązkiem i najgorętszem pragnieniem króla i cesarza. Cesarz pragnie, aby poczucie tego związku zawsze trwało, aby wzajemna sympatja obywateli obu połów monarchji wzrastała wraz ze świadomością nie tylko praw, ale także obowiązków wzajemnych. Nietykalna jedność węgierskiego państwa i węgierskiego narodu, nie narusza stosunku Węgier do krajów korony węgierskiej i ich autonomicznych praw. Kilkakrotnie chwalił cesarz patrjotyzm i miłość wolności węgierskiego narodu i wypowiedział słowa gorącego uznania członkom Sejmu, wzywając ich zarazem do pilności i pożytecznej pracy i zapewniając ich o swem królewskiem poparciu. — Ta zbawienna harmonja jest gwarancją postępu w przyszłem stuleciu. Oby Bóg dał, aby tak było teraz i zawsze.

Paryż 9 czerwca (rano). Juljusz Simon umarł wczoraj przed południem. (Deputowany, b. minister, członek Akademji, współredaktor *Tempsa*, odegrał wybitną rolę w życiu publicznem Francji. Uchodził dawniej za rewolucjonistę, w ostatnich latach za reakcjonarjusza. Przeżył lat 82, z pochodzenia był żydem. *Przyp. Red.*)

Paryż 9 czerwca (rano). Socjalista Jaurès interpelował rząd w sprawie odwołania radykalnie usposobionego i protegowanego przez Bourgeoisa prefekta Plaissagne. Interpelant zapytywał nadto ministra, czy jest za socjalistami, czy też przeciwko nim. W odpowiedzi minister Barthou oświadczył, że rząd jest stanowczym wrogiem rewolucyjnego socjalizmu. Prezes gabinetu Méline zapewnił, że rząd niży ciężaru drobno opodatkowanym nie wywołujący społecznego przewrotu. Izba uchwaliła wotum zaufania dla rządu 318 głosami przeciwko 238 głosom.

Paryż 9 czerwca (rano). Rada municypalna uchwaliła 10.000 franków dla ofiar katastrofy na polu Chodyńskiem w Moskwie.

Moskwa 9 czerwca (rano). Na bankiecie kolonji niemieckiej, wywiązała się drażliwa scena. Prezes kolonji p. Camesa-Sasca wzniósł toast na cześć obecnego ks. Henryka i wszystkich książąt, którzy „przybyli w orszaku tego reprezentanta niemieckiego cesarza". Natychmiast podniósł się ze swego miejsca ks. Ludwik Bawarski i oświadczył: „Nie jesteśmy bynajmniej orszakiem! Cesarz niemiecki ma w nas nie wazalów, lecz sprzymierzeńców. Jako tacy staliśmy 25 lat temu przy boku króla pruskiego; jako tacy skupimy się także razem, gdyby Niemcy miały być w niebezpieczeństwie. Niechże o tem Niemcy wszędzie pamiętają i niech obok wielkiej ojczyzny nie zapominają także o swoich ojczyznach ściślejszych".

Petersburg 9 czerwca (rano). Turecki poseł w Petersburgu, Ziad-basza, jak się obecnie pokazuje, w podróży do Moskwy dla wzięcia udziału w uroczystościach koronacyjnych o mało nie padł ofiarą zamachu w przedziale kolei żelaznej. Jedynie dzięki interwencji konduktora udało się zbrodniarza dość wcześnie przytrzymać.

Rzym 9 czerwca (rano). Menelik oświadczył jednemu z kapłanów, że po bitwie pod Aduą nie posunął się dalej z powodu braku wody i ze względu na to, że Włosi otrzymali nowe posiłki. Krąży pogłoska, że wszyscy włoscy więźniowie mają być złączeni i odesłani do Harraru. W kraju Amhara i w kraju Szoa panuje rozpacz z powodu ciężkich strat, jakie poniosła armja negusa podczas wojny.

Londyn 9 czerwca (rano). Z Buluwayo donoszą: Anglicy uderzyli na matabelskich powstańców i zadali im stanowczą klęskę.

Ateny 9 czerwca (rano). Z Krety nadchodzi następująca wiadomość: Pod Bukolles przyszło do formalnej bitwy pomiędzy Turkami a powstańcami. Zwycięstwo pozostało po stronie chrześcijan.

Wiedeń 9 czerwca. (Po zamknięciu giełdy). — Kredyty 355·75 Anglobanki 157·50; Länderbank 256·50; Staatsbahny 361·—; Lombardy 103·50; Renta majowa 101·42; Renta koronowa węgierska 98·90; Alpiny 81·—; Tureckie 55·88

Gospodarstwo i handel.

Z Tow. rolniczego. Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Tow. roln. krak., które odbyło się w dniu 28 maja b. r.

Przewodniczył obradom prezes Towarzystwa Franciszek hr. Mycielski.

Stosownie do porządku obrad wysłuchano i przyjęto sprawozdanie z czynności Tow. roln. okręgowych, które dla przedłożenia Zgromadzeniu Ogólnemu zestawił p. Stefan Konopka, oraz sprawozdanie sekcji hodowlanej przedłożone przez pp. Karola Czecza i Feliksa Sandoza.

Rozporządzenie c. k. Namiestnictwa, dotyczące ubezpieczenia od wypadków przy przedsiębiorstwach rolniczych, przy których używane są maszyny, uchwalono ogłosić w *Tygodniku rolniczym*.

Statut zaprojektowany dla mającego powstać w Dębicy nowego Tow. roln. okręg., przekazano sekcji admin. dla dokładnego wykazania niektórych niewłaściwości w projekcie organizacji Tow. i połączonych z tem postanowień innych paragrafów, oraz dla przesłania wnioskodawcom kilku statutów istniejących już obecnie Tow. roln. okręg.

P. wiceprezes Czecz zawiadomił komitet, iż z powodu zamierzonego nowego opodatkowania piwa odbyła się w Krakowie ankieta, złożona z właścicieli browarów, którzy, jakkolwiek wogóle przeciwni nowemu podwyższeniu podatku, uznali jednak, iż wypadałoby w opodatkowaniu podzielić browary na 5 kategoryj, przyjąwszy za podstawę opodatkowanie największych, a zmniejszając je stopniowo o 5 procent dla każdej kategorji niższej. Jednocześnie uchwalono domagać się: by od produkcji, branej za podstawę do wymiaru podatku, potrącać 10 procent na ubytek, czyli na tak zwaną ususzkę; by nadzór skarbowy wykonywano w sposób nie przeszkadzający produkcji piwa: by przy opłacaniu podatku udzielono kredytu także i małym browarom; by przy opłacie podatku z góry przyznawano 4 prc. dyskonta, jak to się dzieje przy gorzelniach.

P. Adam Jordan składa sprawozdanie z ankiety, która odbyła się w c. k. Namiestnictwie we Lwowie w sprawie dzielenia i regulacji gruntów wspólnych. Gdy sprawa komasacji omówioną już była przed pięciu laty, chodziło więc jedynie o podniesienie kultury i uregulowanie używania wspólnych pastwisk i lasów. Członkowie Tow. leśnego prosili o odroczenie sprawy, odnoszącej się do lasów, co się zaś tyczy pastwisk, delegaci nasi oświadczyli się za zasadą, by o ile możności nie dzielić ich, lecz podnieść ich kulturę i przyznać jak największą ingerencję Radom powiatowym.

Na posiedzenie Tow. roln. okręg. w Mielcu, mające się odbyć w dniu 30 maja r. b., delegowano p. Witolda Milieskiego, na posiedzenie zaś Tow. roln. okręg. w Krakowie p. Alfonsa Lippomana.

Wskutek dgłoszenia Wydziału kraj., iż z dniem 1 grudnia 1896 roku, otwartym będzie przy krajowem biurze meljoracyjnem we Lwowie trzechletni kurs praktyczny dla wykształcenia dozorców meljoracyjnych, wyraził komitet potrzebę starania się o odpowiednich kandydatów do tej szkoły i polecił umieścić to ogłoszenie w *Tygodniku rolniczym*, oraz przesłać je do Tow. roln. okręg. [Dok. nast.]

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

PROCESSIO
in solemnitate
Corporis Christi

WIELKIE FOLIO
oprawne bardzo ozdobnie, pasowo ze złoceniami.
do nabycia 1528
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie,
po cenie 6 złr. 50 ct., z opakowaniem i portem o 50 ct. więcej.

Dziś we Wtorek 9 Czerwca br.
ETABLISSEMENT
„ODEON"
Kraków, ul. św. Gertrudy 27.

PROGRAM: 1529

Reżyser: Alois Dangl.
Kier. muzyki: G. K. Hnkal.

CZĘŚĆ I.

1. „Sztygar", marsz Zellera.
2. Uwertura „Noble Passionen" Gessera.
3. **Panna Fischer**, subretka.
4. **Pan Alois Dangl**, komik.
5. **„d'Alpensterndl'n"**, damski kwartet śpiewacki.
6. **Pan Willy Halley**, ekwilibrysta.
7. **Panna Róża Szenlessy**, śpiewaczka koncertowa.

— 10 minut pauzy. —

CZĘŚĆ II.

8. Orkiestra domowa.
9. **Panna Lola Lieblich**, ekscentryczna śpiewaczka.
10. **Mr. Halley**, ze swoim pięcioletnim zadziwiającym chłopcem **Curt.**
11. **Pani Mabl**, angielska śpiewaczka i tancerka.
12. **Pan Alois Dangl**, komik.
13. **„d'Alpensterndl'n"**, damski kwartet śpiewacki.
14. **Panna Fischer**, subretka.
15. **Kwartet węgierskich Czikosów.**

Codziennie wielkie
przedstawienie.

Poszukuję rutynowanego 1 3
koncypienta
Dr Bolesław Strowski,
adwokat w Ropczycach. 1586

OSOBA
młoda, inteligentna, z dobrego domu, **poszukuje posady towarzyszki podróży** do miejsca kąpielowego, za skromnem wynagrodzeniem. Wiadomość w Biurze Pani Skowrońskiej, ul. Krupnicza Nr. 3. 1579 1 3

Piwniczny
obznajmiony gruntownie i praktycznie z wszystkiemi manipulacjami piwnicznemi, **poszukuje stałej posady.** Łaskawe zgłoszenia: **Juljusz K. Budapest VII Dob-uteza Nr. 50. 6l.**
1569 1 4

PRAKTYKANT
handlowy **poszukuje miejsca.** Jan Stramski, Barcice poczta Stary Sącz. 1570 1 2

DO SPRZEDANIA:
Garnitur mebli, kanapka gięta, półka ścienna na książki, manopan z nutami, mapa poglądowa Królestwa Polskiego J. Wójcickiej oraz różne drobne rzeczy. Oglądać można codziennie oprócz świąt od 4—7 po południu. Ul. Jabłonowskich 14 I p. 1580 1 6

Praktykant
z ukończoną pierwszą lub drugą klasą gimnazjalną lub realną znajdzie umieszczenie **zaraz** w handlu korzennym i śniadaniowym
Zygm. Jaśkiewicza w Krośnie.
1576 1 3

Prawdziwa herbata w zimie rozgrzewa i powstrzymuje od nadużycia szkodliwych napoi.

Prawdziwa herbata odżywia i wzmacnia organizm.

Prawdziwą herbatę po cenach warszawskich
POLECA
SKŁAD HERBATY pod firmą **TSIŃ-ŁUN**
Józefa Rybickiego
w Krakowie, przy ulicy Florjańskiej pod L. 28,
dom JW. Hr. Badeniego.
Świeży transport, prawdziwej **herbaty Kjachtyńskiej**, karawanowej, nowego zbioru, w znacznej ilości, otrzymany.

Używanie **prawdziwej herbaty** chroni organizm od wielu chorób. 1397 5 10

Prawdziwa herbata w lecie gasi pragnienie i orzeźwia.

BIRTUS
Kraków, Linja A—B,
poleca swój 1500 4 10
magazyn nowości
DLA DAM.

Wyśmienitą
KUCHNIĘ
po umiarkowanych cenach polecam
przyjąwszy sławnego kuchmistrza JO. Księstwa Lubomirskich, 1431 7 15
wykonywuję także zamówienia na wszelkie podania do domów
HENRYK FUGLEWICZ
dawniej K. KNORECK i Spółka
Kraków, ul. Florjańska Nr. 23.

Dnia 22 Czerwca b. r. o godz. 5 po południu
1566 1 1 odbędzie się
w sali Tow. Rolniczego (Garbarska 7)
ZGROMADZENIE OGÓLNE
Spółki wydawniczej polskiej.
PORZĄDEK DZIENNY:
Protokół z ostatniego Zgromadzenia. Absolutorjum rachunkowe
Sprawozdanie Zarządu. Wnioski Członków i Dyrekcji.
" Komisji rewizyjnej.
Za Dyrekcję: *A. Górski.* Prezes Komitetu: *St. Tarnowski.*

POŃCZOCHY
damskie i dziecinne.
SKARPETKI
czarne i kolorowe
najtaniej w wielkim wyborze poleca:
W. Kłosiński Florjańska 17.
1475 3

Ulica Wielopole.
Wielka optyczno-plastyczna
PANORAMA
składająca się z najnowszych, jakoteż polsko-historycznych widoków, wykonanych przez najsłynniejszych Malarzy **otwarta z rana od godz. 7-mej do 10-tej wieczorem. — Wstęp od osoby 15 centów.**
Widzenia godne: KARLIK, 43 lat liczący.
O liczne odwiedziny uprasza **F. ROCZNIK**
1570 1 5 znany polski magik i właściciel panoramy.

FRANCISZEK GORAL
Kraków, ul. Szewska 20 1404
MAGAZYN i PRACOWNIA
ubrań cywilnych, wojskowych, urzędniczych i studenckich
tak z krajowych jak i z zagranicznych materyj,
oraz doborowy skład wszelkich **przyborów do uniformów urzędniczych** i **wojskowych.**

Żegiestów
w Galicji nad Popradem,
stacja pocztowa i kolejowa, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych anemii.
Lekarz zdrojowy **Dr. Wł. Hojnacki.** 1360
Pora kąpielowa trwa od 20-go maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Młyn wodny
z najnowszemi urządzeniami walcowemi do mielenia żyta i wyrobu kasz, z wielką siłą wody, mogący mleć miesięcznie 1000 worków zboża — jest w mieście o 10.000 ludności gdzie stoi stały garnizon wojska z wielkiemi koszarami dla piechoty i artylerji, które same całą produkcję młyna konsumować mogą — zatem zbyt zapewniony na miejscu — jest fachowcowi rzutnemu mającemu kapitału obrotowego około 6,000 złr. za czynszem rocznym 1.200 złr. a. w.

do wydzierżawienia
lub za umiarkowaną ceną do sprzedania.

Właściciel człowiek niefachowy zdecydowany nawet wejść w spółkę z rzetelnym fachowcem, dając część obrotowego kapitału, a wrazie kupna, zostawi znaczną część ceny na hipotece.

Do młyna należy parę mórg wyborowego gruntu i budynki mieszkalne i gospodarcze. 1278 18 0
Wiadomość: Dział inseratowy »Głosu Narodu«.

Obwieszczenie.
Na mocy §. 13 statutu Stowarzyszenia Straży ogniowej ochotniczej miasta Krakowa, i z wiedzą Jaśnie Wielmożnego Prezydenta miasta
odbędzie się
w dniu 14 b. m. o godzinie 12 w południe
w sali posiedzeń Rady miasta
Walne Zgromadzenie
CZŁONKÓW
Stowarzyszenia krakowskiej Straży ogniowej ochotniczej.

Porządek dzienny jest następujący:
1. Zagajenie przez Jaśnie Wielmożnego Prezydenta miasta.
2. Odczytanie protokółu posiedzeń z ostatniego zebrania.
3. Sprawozdanie Rady gospodarczej z jej czynności i przedłożenie rachunków po koniec maja 1896 r.
4. Wniosek o udzielenie absolutoryum Zarządowi, oraz o wypłatę temuż funduszów Stowarzyszenia przechowanych w depozycie kasy miejskiej.
5. Preliminarz wydatków na rok administracyjny 1896/7.
9. Wybór stopni wakujących.
7. Ewentualne interpelacye i wnioski członków.

Wstęp na posiedzenie tylko za okazaniem karty legitymacyjnej.

Kraków dnia 6 Czerwca 1896.

Z upoważnienia
W. Eminowicz
naczelnik Str.

Kamienica II piętr. nowa, z ogródkiem, w Krakowie przy ul. Helcla Nr. 7 **do sprzedania.** Cena 13.000 złr., dług bankowy 5.500 złr., dochód 900 złr. Wiadomość u właściciela. 1583 1 2



Największa
Menażerja
na placu koło Rogatki
przy ulicy Zwierzynieckiej
jest codziennie do widzenia otwarta
Przedstawienie i karmienie o godz. 4 tej i 8-mej po południu z olbrzymim słoniem, lwami, tygrysami i t. d. 1581 1 3

Do pewnego przedsiębiorstwa potrzeba
wspólnika stolarza
lub kogoś z kapitałem 2000 złr. Interes z gwarancją bez ryzyka. Wiadomość w Administracji tego Dziennika. 1578 1 3

Z powodu choroby, zostaje od 1-go Lipca b. r.
opróżniona posada rachmistrza,
ekonomicznego, egzaminowanego, leśnego, w Dalastowicach poczta Szczocin. Reflektujący zechcą się zgłosić do właścicielki. 1584 1-3

ADWOKAT
Dr A. L. Serafiński,
w Bochni,
poszukuje od dnia 1-go sierpnia b. r., rutynowanego
KONCYPIENTA
adwokackiego,
religji katolickiej. 1577 1 3

Realność
w pobliżu Krakowa, w ładnem położeniu, obejmująca 800 □ sążni ziemi ogrodowej i pod budowę, przy gościńcu rządowym, **w Nowej Wsi narodowej Nr. 23,** wraz z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarskiemi, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela na miejscu.
1573 1—3

Obszar dworski Borzęcin
(powiat Brzesko)
poszukuje pisarza ekonomicznego, młodego człowieka, kawalera, na stół za wynagrodzeniem, mogącego się wykazać praktyką gospodarczą. Zgłoszenia przyjmuje Obszar dworski Borzęcin, poczta w miejscu. 1574 1 5

LETNIE
mieszkanie
w domu folwarcznym,
Krzysztoforzyce p. Kocmyrzów,
1543 każdego czasu 2 2
do wynajęcia.

Całe I piętro
przy ulicy Krupniczej Nr. 10.
składające się:
z 6, 7, 8 lub 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, od 1 Lipca **do wynajęcia.**
Tamże 3 pokoje, przedpokój i kuchnia na parterze i takie samo na I piętrze od 1 Lipca **do wynajęcia.**
2 pokoje kawalerskie frontowe na I ptr. **zaraz do wynajęcia.** 1520 3 4

„Berezyna"
Szkice do panoramy Berlińskiej pendzla
Dyrektora Juljusza Fałata i Wojciecha Kossaka,
wystawione są
w Salonach Koła Artystycznego. Rynek 18 I p.
Wystawa otwarta od godz. 9-ej do 6-ej. Wstęp od osoby w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta od godz. 2-ej 15 ct., w poniedziałki 50 ct. 1554 2 12

Młody człowiek
mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, **poszukuje miejsca** jako rysownik. — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: B. C. D. poste restante Kraków.
1525 4—3

Wozy mocne, brony, beczkowóz, uprząż różna, **tanio do sprzedania.** — Wiadomość w Krakowie przy ulicy Dietla Nr. 101 I-sze piętro. 1489 6—6

Związek handlowy Kółek rolniczych
w Krakowie, Pijarska 4.
poleca do zasiewów jesiennych **z poręczeniem najlepszej jakości i podanego składu chemicznego**
wszelkie nawozy sztuczne
jakoto
superfosfaty zwyczajne, kostne i amoniakalne, mąkę kostną parzoną i preparowaną mąkę żużlową Thomasa i t. d., i t. d.

Zwraca się uwagę P. T. P. P. rolników, że w Związku handlowym kupować mogą mąkę żużlową Thomasa **według procentowej zawartości rozpuszczalnego w cytracie amonowym kwasu fosforowego, który to sposób zakupna jest najracjonalniejszy i szczególnie polecenia godny.**

Cenniki nawozów rozsyła się na żądanie darmo i opłatnie, 1571 1 20

UWAGA.
Fabryka stór i żaluzyj Józefa Köhlera w Krakowie,
zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że ajentom przy zamawianiu rolet, należy się tylko 15% zadatku, wyższy procent fabryka uwzględniać nie będzie 1306 7

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.